№ 61. Kraków, 14 Marca — Niedziela. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 6 ct. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 13 marca.

Jak się coś nie powiedzie, jak coś źle idzie, właściwem jest naturze ludzkiej, że się szuka koniecznie winnego, a najczęściej spędza się całą winę na jednego. Jest to wygodnie, a często korzystnie. Przychodzi chwila, w której o wszystkiem się zapomina, prócz o owym winnym. Tymczasem w polityce zwłaszcza, najczęściej jest to niesprawiedliwością, a co gorsza, błędem, bo sprawy ludzkie są skomplikowane i bardzo rzadko jeden człowiek jest za nie wyłącznie odpowiedzialny; przeciwnie, różne składają się tu na całość czynniki, wypadki i ludzie, błędy i namiętności.

W obecnem położeniu w Wiedniu zwłaszcza co się tyczy naszej delegacyi i naszych spraw, zachodzi oczywiście potrzeba szukania winnego. Zdawaćby się mogło, że od pewnego czasu stać się nim ma p. Ziemiałkowski. Tym razem przynajmniej nie zadano sobie długiego trudu przy szukaniu, lecz wzięto to, co od dawna było pod ręką, ministra z Galicyi.

Nie ukrywaliśmy naszego niezadowolenia, kiedy przy uzupełnieniu ministerium nie wszedł do niego Polak, a pozostał w niem p. Ziemiałkowski; nie ukrywaliśmy naszego zdziwienia, iż minister-rodak ze zbytnim stoicyzmem przyjął ten cios, zadany jego wpływowi i znaczeniu. I dziś to samo powtarzamy szczerze; stanowisko p. Ziemiałkowskiego nie przestanie być fałszywem w gabinecie, a zwłaszcza wobec kraju, dopóki drugi Polak zgodnie z liczebną siłą naszej reprezentacyi nie zasiędzie w rządzie. Ale znowu nie możemy ani podzielać, ani pochwalać przesady, wskutku której jedynym winnym ma być p. Ziemiałkowski, ani też widzieć zbawienia wszech rzeczy w okrzyku: „Precz z nim!“ Takie gwałtowne *tolle* jest nam zawsze podejrzanem i każe nam się domyślać jakichś pobocznych celów, lub nienasyconych ambicyj.

P. Ziemiałkowski nie odpowiadział naszemu oczekiwaniu przy uzupełnieniu gabinetu i z tem wcale się nie kryjemy, p. Ziemiałkowski niegdyś tak pełen życia i żywotności, jest nam jako minister zbyt apatyczny i filozoficzny, za mało dbały o stanowisko ministra z Galicyi, acz wielce o tę posadę. Ale nie p. Ziemiałkowski sam, lecz cały dzisiejszy rząd jest na nieszczęście bezwładnym, bezprogramowym, a wobec Polaków i naszej delegacyi w dosyć fałszywem położeniu. Dotąd ciągnął on tylko korzyści z delegacyi polskiej, a niestety w zamian nic jeszcze dla nas zrobić nie zdołał; przeciwnie, poświęcani jesteśmy raz lewicy, raz prawicy; jak się to okazało przy nowelli do podatku gruntowego, przy uzupełnieniu ministerium i w sprawie zwołania sejmu lwowskiego. I tak zawsze będzie i zawsze będziemy tylko cierpliwymi murzynami, dopóki nie otrząśniemy się i jakiemś bardziej stanowczem postępowaniem nie zmusimy gabinetu hr. Taaffego do opamiętania się. Byłoby to wielce pożądanem, bo nie tylko grozi nam i dzisiejszemu rządowi niemoc, ale także śmieszność zabójcza.

Delegacya nasza ma przed sobą ważniejsze zadanie, niż strącanie jednego człowieka dla tego, aby drugiemu, o którym może nikt się nie domyśla, miejsca ustąpił. Ona ma prawo i obowiązek żądania rzeczy zasadniczych i ważnych: udziału Polaków w rządzie odpowiedniego ich znaczeniu parlamentarnemu, oraz załatwienia tych spraw, które będąc wielkiej wagi dla naszego kraju, są niemniej doniosłemi dla monarchii, które objęła już w znanych, a objąć powinna w dalszych memoryałach. To cel jasny. Wszelkie zaś byle godziwe środki, najenergiczniejsze nawet, winny być użyte, aby dojść do tego celu, a zatem i postawienie szczere, lojalne, ale stanowcze rządowi *aut aut*.

Walna bitwa zasad stoczoną została w senacie francuskim. Głośny paragraf 7 projektów edukacyjnych Ferrego został odrzucony większością 20 głosów. Sprawa jeszcze niewygrana, bo Izba deputowanych Zgromadzenia narodowego zawotowała ów paragraf, a ministeryum obecne trzyma się go jak sztandaru, a za tym sztandarem stoi cały obóz radykalizmu. Sprzeczność uchwał dwóch Izb wywoła zapewne silny nacisk przeciw senatowi i da powód do nowych wniosków pośrednich niemniej niebezpiecznych. Ale dobrze zapisać, że zasada znalazła obrońców, zjednoczyła i zbliżyła ludzi bardzo różnych odcieni opinij przeciw tyranii radykalizmu, i że ta zasada godząca ludzi wolności z ludźmi wiary, ludzi porządku z ludźmi nauki uratowaną została w tej walnej bitwie.

O co chodziło w owym głośnym paragrafie 7ym, który od dwóch blisko lat wstrząsał opinią Francyi i podzielił ją na dwa obozy? Paragraf ten pozbawiał poprostu wolności nauczania zakonów nieuznanych przez państwo. Odnosiło się to do Jezuitów, do Braci doktryny chrześciańskiej, Oratoryanów i tych zgromadzeń edukacyjnych, które powstały w naszem stuleciu i wielkie oddają usługi na polu wychowania chrześciańskiego. Strona zasadnicza tego paragrafu sięgała dalej. Byłaby to bowiem szczerba i wyłom w wolności wychowania, którą w r. 1848 zdobyli dzielni obrońcy wiary i wolności Montalembert, Dupanloup, Falloux i inni, a którą ze szkół początkowych i średnich rozszerzono po upadku drugiego cesarstwa do wychowania uniwersyteckiego. Podobnie jak przed kilką laty w początku Kulturkampfu Falk skłonił liberałów parlamentu niemieckiego do wykreślenia z zasadniczych ustaw konstytucyjnych kilku ustępów ogólnego znaczenia tak i Ferry żądał od republikanów zaparcia się zasad wolności w imię nienawiści do Jezuitów i klerykalizmu, czyli dla walki z Kościołem katolickim. Radykalizm rachował na namiętności, na nienawiść antichrześciańską szczepioną od stu lat, na postrach widma jezuickiego. Omylił się w swej rachubie. Francya odpowiedziała petycyami o krociach podpisów ojców rodzin, którzy niechcieli się wyrzec swego prawa wychowania po chrześciańsku dzieci na rzecz republiki szukającej rękojmi dla siebie w wychowaniu pogańskiem. Lecz nie sami tylko ojcowie rodzin, nie tylko kraj dał tu stanowczą odpowiedź. Dyskusya, zanim się otwarła w senacie, trwała przez rok przeszło w pismach publicznych, zebraniach naukowych i politycznych. Nie sama tylko społeczność katolicka z biskupami na czele występowała obronnie, owszem, główną rolę odegrali tutaj ludzie stojący z dala od Kościoła, powagi świata naukowego, reprezentanci zasad liberalnych, wolnomyślnych, koryfeusze doktryn nowoczesnych od racyonalistów aż do pozytywistów, zwolennicy republiki. Dyskusya w senacie trwająca blisko tydzień, była już tylko jakby streszczeniem tych zapasów, których rezultat sięga głębiej i jest pocieszającym objawem zwrotu. W szczegóły rozpraw niepodobna nam zapuszczać się, dość naznaczyć, że po raz pierwszy w sprawie Kościoła katolickiego, w sprawie Jezuitów, liberalizm, republikanizm i naukowy racyonslizm stanął po stronie zasady wolności i wyparł się wspólnictwa z despotyzmem radykalnym. Wszystko, co było myślącem we Francyi, postawiło swoje *veto*. Zasługi zakonów około oświaty narodowej podnosili z uznaniem ludzie nie wierzący, taki zwolennik moralności wyzwolonej od religii jak Juliusz Simon, taki konserwatysta republikański wolny od zarzutu klerykalizmu jak Dufaure, wtórował im piórem dawny minister drugiego cesarstwa gorliwy poplecznik reform w duchu liberalnym Duruy, którego atoli w rzeczach wychowania publicznego wszyscy za pierwszorzędną uznają powagę; nawet Vacherot, Caro i sam Renan reprezentanci wolnej myśli i ducha antichrześciańskiego w sferze nauki i filozofii, stanęli tym razem po stronie zakonów broniąc wolności wychowania.

Niewspominamy już o świetnych listach pasterskich biskupów i głosach katolickich, które się odzywały w pismach i odezwały w senacie. Nie byłyby one wstrzymały ciosu. Odwróciła go opozycya republikańska i liberalna.

A któż po drugiej stronie: ministeryum idące na oślep i pchane przez radykalizm, gotowy zdeptać wolność i oświatę, byle za dośćuczynić nienawiści do księży, zakonników i kościoła. Wydobyto na jaw wszystkie zużyte oskarżenia, podejrzenia i potwarze. Kiedy Ferry w długiej mowie przeżuwał argumenta berlińskiego Falka i podawał teoryę o wszechwładzy państwa z sosem republikańskim, inni mowcy popierający jego wniosek, zaprawiali swe zarzuty i napaści czemś, co nazwał Juliusz Simon wonią nafty. I słusznie powiedział mowca katolicki Belcastel, że w tej walce rozstrzygnęło się pytanie między republiką a komuną, między wolnością a teroryzmem. między oświatą opartą na religii, a tem barbarzyństwem pogańskiem, do jakiego pchają ci, którzy w wolności nauczenia widzą wielkie niebezpieczeństwo dla rzeczypospolitej.

Wygrana jeszcze niezupełna — uwolnienie Hartmana było ważnym wypadkiem w dziejach republiki i symptomatem. Owa dyskusya jest dowodem, że na polu wolności, oświaty i porządku łączą się żywioły dodatnie i uznają religię jako konieczny warunek moralnego ładu i podstawę wychowania przyszłych pokoleń. Kto pamięta przesądy panujące we Francyi do Jezuitów i klerykalizmu, ten przyznać musi wielki postęp konsekwencyi zasad liberalnych, które tu służyły za tarczę. Zwycięstwo jest zatem 'zasadnicze', cywilizacyjne, ale jeszcze nie polityczne, bo większość 20 głosów kruchą jest rękojmią obrony przed dziczą radykalną, domagającą się walki z chrześcijaństwem na polu wychowania publicznego.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 12 marca.

(||) Wre i kipi w łonie wszystkich stronnictw parlamentarnych. Ani prawica, ani lewica jednością chlubić się nie może. Z dreszczów, jakie przechodzą i większość i mniejszość, z czasem wyrodzić się musi wielkie stronnictwo, posiadające rękojmię żywotności, złożone z rozmaitych odłamów dzisiejszych klubów, a powszechną jest opinia, że Koło polskie stanowić będzie ogniwo wspólne, około którego skupią się inne żywioły. Jest to kwestya przyszłości, może bliskiej, ale nie bliższej, jak dopiero w jesieni. Aż do odroczenia parlament jeszcze ciągle przedstawiać będzie arenę zapasów wojny nieregularnej, nieraz jeszcze większość Rady państwa ulegać będzie kalejdoskopowym zmianom, wśród których trudno rozpoznać przyjaciół od wrogów. Wczoraj np. toczyła się w wydziale budżetowym walna bitwa w sprawie pokrycia niedoboru tegorocznego. Na tem posiedzeniu, jak to widać z sprawozdań, minister skarbu bar. Kriegsau, który zapewne jeszcze nie miał należytego czasu do przygotowania się, odegrał rolę nie najlepszą. Lecz mniejsza o to. Najważniejszym wypadkiem posiedzenia było wspólne głosowanie deputowanych wiernokonstytucyjnych z dwoma posłami polskimi. W sprawie pokrycia niedoboru więc nastąpił rozdział w obozie prawicy. Dyletantyzm na najważniejszem polu, bo na polu skarbowości, poniósł porażkę moralną, tem boleśniejszą, że ona odbić się musi na międzynarodowym kredycie państwowym. Zdawałoby się, że zachowanie się deputowanych niemieckich znajdzie jednogłośny poklask prasy tutejszej. Gdzie tam! *N. fr. Presse* wydaje dziś za to wojnę klubowi liberalnemu, podzielając jego taktykę, ale zarzucając mu, że tylko z tego powodu tak zawzięcie występuje przeciw gabinetowi, bo hr. Taaffe nie ofiarował posad ministeryalnych deputowanym z klubu liberalnego. *N. fr. Presse* gniewa się na klub liberalnych głównie z dwóch powodów, raz, że część jego głosowała za ustawą wojskową, powtóre, że ta sama część klubu założyła nowy dziennik w Wiedniu. Zgoła zakulisowe niesnaski i spory w skutek niejasnych stronnictw parlamentarnych, wzrastają z dniem każdym.

Wiedeń 12 marca.

(57-me posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Coronini zagaja posiedzenie o godz. 11ej, zawiadamiając Izbę o wczorajszem jaknajłaskawszem przez Cesarza JMci przyjęciu prezydyum Izby z powinszowaniami z okoliczności zaręczyn arcyksięcia Rudolfa.

Od rządu wniesiono dodatek do preliminarza budżetowego na r. 1880, mianowicie na wydatki ministerstwa spraw rolniczych 62,130 złr.

W dalszej dyskusyi ogólnej nad projektem kolei Arletańskiej zabierali głos pp. Teuschl i Russ przeciw projektowi, Gross i Sochor za projektem, poczem dyskusyę zamknięto, a mówcami jeneralnymi wybrano przeciw projektowi posła Neuwirtha, który w długiem przemówieniu zwalczał projekt ze stanowiska finansowego i dla niepewności, czy nie będzie wielkich przeszkód geologicznych, tudzież dla wątpliwości korzyści; za projektem zaś posła Hausnera, który, choć w późną już porę głos zabrał, z całą uwagą jednak był słuchany, zbierał rzęsiste brawa i nakoniec oklaski. Mówca podzielił argumenty przyrodzone przeciw projektowi na trzy kategorye, a od siebie dodał czwartą, mianowicie: techniczne, finansowe, handlowe i polityczne. Co do pierwszych, wytknął sprzeczność między mówcami, a więc pozbawił je siły przekonywającej. Co do drugich, stwierdził, że jakkolwiek słyszał dużo liczb, a dla liczb ma pewną słabość, nie może jednak uznać żadnej powagi, chociażby nawet posła Neuwirtha, bo argumentacya za pomocą liczb jest dziś gadaniną na wiatr, skoro liczby dopiero po sześciu latach będzie można zebrać. Co do braku korzyści handlowych, mniej więcej to samo da się powiedzieć, bo dowodu na brak ich nie dali mówcy żadnego, gdy tymczasem rzeczą jest pewną, że jeśli kolei Arletańskiej nie będzie, wywóz austryacki będzie zdany na łaskę sąsiada konfiskującego dziś austryackie wagony. *(Huczne brawo).*

Tu mówca nawiązuje odpowiedź na wywody

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA NIEDZIELNA.

Chodzę i chodzę to po pokoju, to znowu po deptakach krakowskich za konceptem nieuniknionej Kroniki niedzielnej, a taki nawał myśli mi się ciśnie, takie mnóstwo przedmiotów traktowania godnych się nasuwa, tak kołują po nad starożytnym grodem najważniejsze zagadnienia kraju, ojczyzny, ludzkości, wszechświata, że ani rusz zmieścić tego w mizernych dziesięciu szpaltach. *Tu l'as voulu George Dandin*, powiedział mój kolega, *Mein Liebchen was willst du noch mehr*, powiem ja, już dla tego samego, aby się korzystnie odróżnić od tego zacofańca, co cytuje Moliera, autora *Femmes savantes*, biorącego za złe kobietom, że się trudniły poezyą i poetą, zapewne młodszym od ich mężów. Czego chcesz więcej stary Krakowie do europejskości swojej? Czego zazdrościsz którejkolwiek z stolic europejskich? W przeciągu kilku miesięcy, odkąd stanęły Sukiennice, czegoś nie miał, czego nie widział? Jubileusz pięćdziesięcioletni Kraszewskiego i nie wiem który tam już setny Sukiennic, a przynajmniej zakończenia rządów Bolesława Wstydliwego, który cię pierwszy — niemieckim sądownictwem uszczęśliwił! Wojna zasadnicza między margrabią Wielopolskim i jego Laguerronierem a partyą Stańczyków, wśród której dowiedział się świat, dowiedzieli patryarchowie patryotyzmu w Rappeltviel, że autor piorunujących artykułów nie zapomniał pociągnięcia sznurkiem, za którym się Tadeuszowi w Panu Tadeuszu odzywał stary Dąbrowskiego mazurek. Wenta, jakiej nie widziała zalana wodą Murcya, a widział zalany pauprami, próżniakami Kraków, wenta z Gounodem i lalkami rzeźbionemi przez artystów, z szaletami, budowanemi przez pasterzy, wenta z cudami natury i sztuki! Salomea, roztańczona tak, że szał taneczny porywał ludzi, którzy nigdy balu w Krakowie nie widzieli! Zabaw jednoczesnych tyle, że się *Czas*, Figaro krakowski, przenikający wszystko aż do garderoby, o wszystkich dowiedzieć nie mógł. Kulig arcyksiążęco-hetmański, o którym opowiadać będą długo: I ja tam byłem, i mówić drudzy: A ja tam nie byłem! Nareszcie: proces socyalistów, obiadek wielkopostny c. k. Sądu, na którym oskarżeni wszelkie ponoszą expensa... A myślicie że to już wszystko! Szczęśliwe miasto, czyż wszystkie twoje wyliczyłem superlatywy, które superlatywnym stylem, niby czarodziejską różczką wywołali na chwałę twoją twoi recenzenci teatrów, koncertów, balów, went, pogrzebów, wesel, książek, broszur, kronik, artykułów, ludzi politycznych, prezydentów, artystów, profesorów, pań i panien... Wstrzymam się, robi się galimatyasz, ale nie odstąpię od twierdzenia, że superlatywizm się nas uczepił, że zostajemy miastem superlatywnem. Gdzie najwięcej dziadów? W Krakowie. Gdzie najwięcej śniegu? W Krakowie. Gdzie był tego roku najtęższy mróz? W Krakowie. Gdzie najgorsza woda? W Krakowie. Gdzie najwięcej stosunkowo ludzi nie chce jeść chleba i wynosi się na świat lepszy? W Krakowie. Gdzie najwięcej bajek? W Krakowie...

Mógłbym tak *in dulce infinitum*, a mam notatki, których użyć już nie chcę — jak np. prokurator... obrońca... publika na posiedzeniach sądowych itd., ale przypominają mi się skutki, które mogą do superlatywnej doprowadzić nieprzyjemności... gdybym chciał pochwalić kogokolwiek ze strony proces prowadzącej lub dotknąć, chociażby najlżej obrońców uciśnionych! Nie! skoro Kraków jest miastem europejskiem, superlatywnem, nie uczynię tego, zastosuję się do jego wielkości i stanowiska. Wszystko co prawdziwie wielko-światowego, europejskiego do niego zawita, wentę z Gounodem, czy proces socyalistów, powitam i ja jako pożądaną glorię naszego miasta, wydobywającego się powoli z zakrystyjnej średniowieczczyzny. Wydobywającego się? i powoli? Co mówię! Porwanego raczej, jak Ganymed przez orła postępu, trzepiącego jeszcze nogami ze strachu, ale niesionego przez tego orła tam... tam, gdzie — puste miejsce, na którym siedział niegdyś despota Jowisz, strącony szczęśliwie przez Prometeuszów!

Otóż to siła przyzwyczajenia... Omal, że nie napisałem: gdzie siedzi Jowisz! Ale zwycięzko walcząc z tem przyzwyczajeniem, radbym, abyśmy w ramionach tego Ganymeda postępu, przestali przebierać nogami ze strachu. Wieszczym duchem widzę, jak wielu ludzi, co mają porządne paltoty i futra, zaciskają je skrzętniej, nietylko z przyczyny marcowego wiatru, ale widocznie w okolicy kieszeni, gdzie ludzie XIX wieku obmyślili miejsce dla rzeczy sercu najbliższej. Widzę, jak od czasu do czasu przesuwają się ludzie tej kategoryi przez Sienną ulicę ku rogowi przecznicy Mikołajskiej i przypatrują się znienacka, mimochodem sile krat w kamienicy narożnej, niegdyś Konsumpcyą zwanej. Widzę, jak ludzie, znani z liberalnych przekonań, którzy czytywali Buckla, Drapera i Renana (biedni socyaliści! oni myślą, że my tego wszystkiego nie znamy!) zaczynają z rzewnem spojrzeniem poglądać na wieże kościoła, jako na fortyfikacyę moralną i na mury c. k. kasarń, jako fortecę fizyczną przeciwko przyszłej redukcyi majątków do jednego wymiaru, wydzielającej dziennie w procencie dwie kwarty kaszy i półbochenek chleba na głowę śmiertelnika! Nie mówię już wcale o zdwojonym apetycie na postnych śniadaniach „pod Palmą“, apetycie, w którym jest coś rozpaczy i tego *vogue la galère* chwil ostatnich przed wielkiemi i wstrząsającemi wypadkami, pochłonąć mającemi i tę palmę zieloną, najmilszą wśród pracy dziennej oazę Krakowian...

Ależ, aby was wyleczyć od strachu, czy nie najlepszem, najradykalniejszem będzie przestraszyć was mocniej, jak przestraszeni jesteście! Machacie rękami jak nieboszczyk Anakreon, aby się obronić przed Amorkiem, a Amorek skoczył w was samych i dokazuje. Studyowałem was pilnie i powiem, że widzę na was przerażające znamiona socyalistycznych ciągawek, widzę, jak się zaczynają pierwsze drgania tej *danse macabre*, którą zaczyna tańczyć Europa. Tak jest! nie można bezkarnie z partykularza awansować na europejską stolicę.

Jakiż jest punkt wyjścia wszelkiej socyalistycznej teoryi? Oczywiście nierówność: nierówność majątku, intelligencyi, stanowiska. Jakiż cel? Oczywiście zrównanie, zrównanie warunków bytu, wykształcenia, stanowisk. Chodzi tylko o miarę, o przeciętną, o linię horyzontalną tego zrównania. Czy to mają być dwie kwarty kaszy i półbochenek chleba na dzień pod względem pierwszym, nudne ramoty genewskie pod względem drugim, bluza i kaszkiet robotnika, pod względem trzecim?... Ho! ho! Kraków nie taki głupi, aby mu się coś podobnego uśmiechać mogło. Linia zrównania powinna iść wyżej, ile można najwyżej, nie przez hołysza, ale przez wielkiego pana, nie przez bakałarza wiejskiego, ale przez członka Akademii lub profesora Uniwersytetu, nie przez robotnika fabryki, ale tak przynajmniej przez właściciela dobrego korpusu tabularnego.

A więc wyrób socyalistyczny, czysto miejscowy, czysto narodowy, który nazwijmy arystosocyalizmem.

Zaczyna on się od gamena krakowskiego, który leżąc wbrew przepisom na murawie plantacyi, albo wydobywając dla dystrakcyi kołek z opłotków śp. Kremera (murillowski obrazek) patrzy na przechodzących panów i panie, kleszcze językiem za przejeżdżającym powozem, przedstawia półgębkiem stan swój opłakany, że jeszcze dzisiaj nic nie jadł, a nie mogąc jeździć powozem i paradować po spacerze, oddaje się przecież najesencyonalniejszej, wedle jego wyobrażeń, namiętności, wielkopaństwa: próżniactwu.

Od gamena ciągnie się prąd magnetyczny myśli arystocyalnej do tej pięknej, młodej i bladej pani, świeżej mężatki, która cichym, a przekonywającym głosikiem przedstawia mężowi potrzebę zakupna zarzutki tym krojem i tego materyału i tego fasonu, jaki nietylko u księżnej X, hrabiny Y, ale u żony niższego stopniem w hierarchii społecznej znajomego męża, widziała. Mąż zgadza się w zasadzie. widać jednak na jego czole proporcyę tego wydatku do kosztów niedawno sprawionego obywatelskiego śniadanka i do terminu wekslu płatnego *drei monate a dato*.....

Wszyscy mamy jedne wymagania i jedne życzenia. Demokraci wobec t. z. arystokracyi, jesteśmy arystokracyą wobec innych kół i warstw, a co obraża nas w innych, to innych w nas obraża. Tak się ciągnie jeden sublimat kwasku społecznego od góry do dołu, od najwyższych dygnitarzy i familiantów do pań na szczepańskim placu: boleści społeczne sprowadza każdy ukłon niedociągnięty do linii arystosocyalnej, a że każda rzecz skrupić się musi na kimś, że ktoś musi być *souffre-douleur*'em miasta, więc, nim jest „Czas“ poczciwiec, przestrajający się od czasu do czasu na „Figara“ nowej europejskiej stolicy!

Więc socyalizmu bać się co niema, mamy arystosocyalizm. Sięga on w sferę hierarchii umysłowej, jak sięga w każdą inną. Wysoka c. k. Rada szkolna w głębokiem poczuciu potrzeb dydaktycznych, przepisała dla szkół średnich książki rzadko zmianom ulegające, odznaczające się przeciętnie wyborną polszczyzną, których trzymać się nakazała. Grona nauczycielskie czyniły by to najchętniej, ale takie jest parcie młodzieży dążącej do poziomu nauki uniwersyteckiej, że pragnie mieć codzień świeże rezultaty nauki, być *au courant*, co się dzieje z jej najnowszemi hipotezami i rezultatami krytyki o pytaniach bieżących. Poziom gimnazyów wznosi się do poziomu uniwersytetów, a że uniwersytecki wznosić się już gdzie niema, więc przychodzi czasem przypominać pewne rudymenta gimnazyalne, które przy poglądowem traktowaniu rzeczy młodym adeptom nauki z głowy wyleciały. Gorzej z pannami jeszcze, narodem wiedzy chciwym i przeznaczonym do wielkich przyszłych zadań socyalnych. Porównawszy, co się porównać dało, Corpus juris z Dekretami Gracyana pragną one podobno ekonomii politycznej, antropologii i etnologii, aby zbadać stan rzeczy pod względem polygamii, monogamii i polyandrii, panujących u różnych plemion tej planety. Jeżeli pójdzie dalej ten arystosocyalizm umysłowy, *actum es de nobis* i słyszę już, jak przyszli mężowie tego miasta, kołysząc z Osieczanami Fredry niewinne niemowlęta wzdychają z głębi piersi: Oj czasy! czasy! Oj żonki! żonki! Ale jeżeli tutaj nam niegrozi propaganda wychodząca z sali przy ulicy kanonnej, która tak niesłusznie trwoży Krakowian, to gdzieindziej, za rogatkami upatrywałbym objawy, godne najbaczniejszej uwagi. Mam tu na myśli przeciętnego zarogatkowego szlachcica. Poczciwina! on nie socyalista pewnie, chyba żeby trochę na model krakowski, jeżeli pani ma niebezpieczne sąsiadki wielkiego świata a sąsiad zamożny sute daje śniadania i obiadki. A przecież jakaś nieznana fatalna potęga chciała, aby stał się nieposiadającym nic i okutym tyko w ustawę żelazną osobnikiem socyalnego jakiegoś organi-

Fuxa i Neuwirtha o galicyjskiej kolei Podkarpackiej. Neuwirth zaliczył wniosek Koła polskiego do szeregu owych złych duchów, które wywołał projekt kolei Arletańskiej. Mówca dziwi się, że taka powaga, jak Neuwirth, mógł to powiedzieć; bo cóż to za zły duch, który, mając ogromne zapasy zboża, żąda linii kolejowej, za pomocą której mógłby zasilać inną wielką kolej położoną już po za granicami Galicyi? Fuchs zaś dopatrywał się w wniosku Koła polskiego kompensaty za głosy polskie na rzecz Arletańskiej; ale czyż to nie jest rzecz naturalna, że reprezentacya kraju rolniczego przewidując przewrot w wywozie, chce sobie zapewnić udział w nim, zwłaszcza gdy jedyna jego dotychczas linia kolejowa prowadzi do granicy państwa ekonomicznie nieprzyjaźnego? Galicya jest potęgą rolniczą; źle byłoby, gdyby ta potęga nie dopilnowała swego interesu. Nakoniec mówca z stanowiska politycznego przemawia za koleją Arletańską, łącząc ten projekt z ustawą o prologancyi ustawy o sile zbrojnej jako dwa czynniki potęgi austryackiej. Ustawa o sile zbrojnej poręcza monarchii niepodległość polityczną i już jej zjednała szacunek i sojusz potężnego sąsiada; ustawa o kolei Arletańskiej jest rękojmią niepodległości ekonomicznej, a nawet pod innemi względami waruje Austryi samodzielność i potęgę, tak że więcej jeszcze mocarstw ubiegać się będzie o przyjaźń Austryi: (Huczne brawo!) Już sam wzgląd na zupełne wyemancypowanie się Austryi od dzisiejszego sojusznika swego wystarczającą jest Kołu polskiemu pobudką do głosowania za koleją Arletańską (Rzęsiste oklaski).

Po przemówieniu jeszcze sprawozdawcy komisyi pos. Fürtha uchwalono wszystkiemi przeciw kilkunastu głosom wziąć projekt pod dyskusyę szczegółową.

Koniec posiedzienia o godzinie 4. — Następne jutro.

(18-te posiedzenie Izby wyższej.)

Prezes hr. Trautmansdorff zagaja posiedzenie o godz. 11½. Z Polaków obecny tylko ks. Konst. Czartoryski.

Prezes podaje do wiadomości słowa cesarskie w odpowiedzi na powinszowania złożone wczoraj z okoliczności zaręczyn arcyksięcia Rudolfa. (Izba trzykrotny wydaje okrzyk: *Niech żyje!*)

Na porządku dziennym obrady nad nowelą o podatku gruntowym. Komisya zaleca przyjęcie uchwały Izby poselskiej.

W dyskusyi ogólnej hr. Lew Thun wytyka wadliwości ustawy, poruszane w Izbie poselskiej, mimo to głosować będzie za ustawą. Mówca wynurzył niewypowiedzianą w Izbie poselskiej wyraźnie obawę, aby podatek w jednym kraju nie podniósł się tak nagle, aby jego właściciele ziemscy nie mogli wytrzymać konkurencyi z właścicielami gruntów innych krajów.

Komisarz rządowy Mayer zwalczał zarzuty mniej więcej znanemi już argumentami, z których jako nowy, a nawet sprzeczny z dawniejszemi warto przytoczyć ten, który się zwraca przeciw zarzutowi uczynionemu prowizorycznej repartycyi podatku. Komisarz rządowy powiada, że ta repartycya ma dla opodatkowanych wielką wagę i rząd zaprojektował ją na to także, by pomnożyć reklamacye. Na zasadzie samych operatów klasyfikacyjnych mało byłoby reklamacyj, bo z operatów tych wielu opodatkowanych nie dojdzie, czy są wyżej czy niżej opodatkowani; repartycya prowizoryczną zaś powie każdemu, ile ma płacić, a więc będzie mógł reklamować. Pomnożenia reklamacyj zaś rząd chce dla tego, bo pragnie sprawiedliwego opodatkowania. (Ale gdzież jest czas na sprawiedliwe załatwienie reklamacyj milionowych?!)

W dyskusyi szczegółowej uchwalono ustawę *en bloc* w drugiem i trzeciem czytaniu.

Poczem uchwalono ustawę uchwaloną już przez Izbę poselską o zwalnianiu nowych budynków i t. p. od podatku.

Koniec posiedzenia o godz. 1½ — Następne nie naznaczone.

Paryż 9 marca.

(*n*) Od wczoraj wszyscy tutaj w oczekiwaniu wyniku głosowania nad artykułem 7 w senacie. Nietylko trybuny w pałacu luksemburskim, ale i plac przed pałacem zapełniony tłumem ciekawych. Dziś ostatecznie sprawa ma się rozstrzygnąć: z jednej i drugiej strony mają wystąpić do walki ostatnie rezerwy, prezes ministrów i jeden z najwymowniejszych ludzi we Francyi, stary weteran Dufaure. Na jaką stronę przechyli się większość, trudno na pewno rozstrzygnąć, bo w każdym razie będzie to większość bardzo nieznaczna, ale jednak po ostatniej mowie Simona o wiele prawdopodobniejszą jest większość konserwatywna. Dzisiejsze poranne republikańskie dzienniki przewidują już nawet porażkę którą sobie zresztą lekceważą, mówiąc, że i tak prawo 18 sierpnia 1792 r. i dekret z *messidor* roku XII nie dozwala Jezuitom pobytu we Francyi.

W sferach ministeryalnych rzeczą już nawet zdecydowaną, że jeśli artykuł 7 większości w senacie nie uzyska, podaną zostanie natychmiast w izbie niższej poprawka, dotycząca wprowadzenia w życie owych wyżwzmiankowanych ustaw przeciw Jezuitom, a ministeryum może być pewnem, że wszystkie tego rodzaju projekta w dzisiejszej Izbie przeprowadzić zdoła. Ale i tu gotuje się silna opozycya, opozycya złożona nietylko, jak dotychczas z członków prawicy, ale i ze zwolenników rzeczypospolitej, lecz rzeczypospolitej konserwatywnej, członków rozbitego dziś już prawie lewego centrum. Senat, aczkolwiek składający się z ludzi o wiele zdolniejszych niż izba niższa, nie wpływa na skład ministeryum, a jakikolwiek będzie wynik głosowania nad artykułem 7, nie sprowadzi to kryzys ministeryalnej. Lecz jeżeli senat odrzuci ów artykuł, będzie to hasłem dla wszystkich republikanów konserwatywnych do ugrupowania się i wystąpienia do walki przeciw dzisiejszemu rządowi. Artykuł Vacherot w *Revue des Deux Mondes* silne wywarł wrażenie. Wielu tu jest nawet i w Izbie równomyślących, jak wymowny autor artykułu, ale brak między nimi spójni i jedności działania. Wotum senatu stanie się dla nich pierwszym krokiem na drodze śmiałej i patryotycznej pracy, w której niezawodnie znajdą poparcie ze strony prawicy tak w izbie, jak i w senacie.

Zresztą wogóle wycieczki gwałtowne przeciw Jezuitom wywołały wszędzie oburzenie, a temi dniami mówił mi jeden z byłych wysokich dygnitarzy za cesarstwa, niekoniecznie przychylny zakonowi: *les lois Ferry feront, ce que rien n'a pu faire en France, ils rendront les Jésuites populaires.* Sam minister Ferry wie dobrze o tem, że powołanie się na ustawy z roku 1792 i XII, nie wystarcza wcale pod względem prawniczym do wypędzenia Jezuitów, a zagadnięty wczoraj o to poufnie, wprost się przyznał, że właściwie trzebaby osobnej ustawy. Ale tworzyć osobne, wyjątkowe prawa w wolnej rzeczypospolitej, to ślizka droga na której upaść może nawet taki minister, jak Ferry. Jeśli więc odrzucenie artykułu 7 przez senat na razie nie pociągnie za sobą żadnej zmiany w dzisiejszym gabinecie, może stać się źródłem wielkich zmian i przeobrażeń.

Korespondencya Blowitza w *Times* nie przestała jeszcze zajmować tutejsze dzienniki. Otóż mogę was zapewnić, że w wyjeździe księcia Hohenlohe nie było nic tak nagłego, ani obrachowanego na potrzebę chwili; a tem mniej nic, czegoby on sam się nie spodziewał. Od dwóch miesięcy sprawa już była zdecydowaną, a od miesiąca przynajmniej prezes ministeryum o tem poufnie uwiadomiony. Ks. Bismark nie ustawał napierać na tutejszego ambasadora, aby się nie ociągał w objęciu teki ministerstwa spraw zagranicznych. Zwłoka pochodziła raczej ze strony ks. Hohenlohe który widocznie obawiał się na swem nowem stanowisku zbytniej bliskości słońca, zawsze niebezpiecznej, a zwłaszcza dla ludzi tej miary, jak były niemiecki ambasador. Powołanie ks. Hohenlohe nie ma też nic wspólnego z dzisiejszemi wojennemi zachciankami kanclerza; a jeśli wolno robić przypuszczenia, to daleko prawdopodniejszem się wydaje, iż ks. Bismark chce włożyć na barki nowego ministra przeprowadzenie układów z Rzymem. Niejednokrotnie dawał się on już z tem słyszeć, że prowadzenie tych układów należy do ministra spraw zagranicznych; dziś więc oddaje się tę tak ważną tekę bawarczykowi i katolikowi, aby w danym razie całą odpowiedzialność módz zrzucić na niego, a dla siebie zachować zawsze otwartą furtkę do odwrotu.

Wiedeń 12 marca. W wydziale budżetowym Izby deputowanych obradowano wczoraj nad przedłożeniem rządowem o emisyi 20 milionów renty złotej. Sprawozdawca dep. Smarzewski mniema, że żądanie 20 milionów potrzebuje zastanowienia się i dla tego pragnie, aby rząd przedstawił wpierw swój program względem pokrycia niedoboru. Wskutek tego zabrał głos minister skarbu bar. Kriegsau i oświadczył mniej więcej co następuje:

Powód wniesienia przez rząd tego przedłożenia jest ten, że wskutek zalegających sprawozdań wydziału rząd nie wie jeszcze dotychczas dokładnej cyfry rozchodu. Przedłożenia podatkowe odgrywają jeszcze wielką rolę; rząd z wyjątkiem podatku uzupełniającego, żadnego się z nich nie zrzekł. Reforma podatkowa musi być dalej prowadzoną. Przy reformie podatku gruntowego rząd zamierza wnieść ustawę o uregulowaniu podatku od budynków. Decydującą jest jednak reforma podatku dochodowego, co prowadzi do reformy podatku zarobkowego, a następnie do podatku od rent i osobnego podatku akcyjnego. Rząd zamierza dalej wnieść pod jesień nową ustawę o powszechnym podatku dochodowym. Co się tyczy podatków pośrednich, zachodzi potrzeba porozumienia się wpierw z Węgrami co do podatku od piwa i wódki. Podatek od cukru jest w stadyum reformy, ponieważ przemysłowcy wystąpili sami z propozycyami jakby istniejące różnice wyrównać. Rząd mniema, że na drodze podatku od produktów dojdzie do opodatkowania, które wyjdzie na dobre przemysłowi i finansom państwa. Żaden rząd nie może w tej chwili stworzyć źródeł dochodu, któreby nie narażały sił kraju; dlatego musi dozwolić płynąć źródłom istniejącym, o ile to jest możebnem bez szkody dla siły produkcyjnej. Ja ciągle jeszcze mam nadzieję, że znaczna część przedłożeń podatkowych zostanie uchwaloną. Na zarzut braku decyzyi co do kosztów kolei arletańskiej rząd nie zasługuje. Rozchodzi się o zaprowadzenie osobnego papieru kredytowego dla kolei żelaznych. Rząd będzie może mógł tanio dostać pieniędzy, stosując się jednak do okoliczności, musi na budowę kolei arletańskiej zaciągnąć dług bieżący, gdyż chodzi tylko o zaliczkę na rachunek pożyczki kolejowej. Rząd właśnie nie chce być przymuszonym, aby się zaraz musiał wdać w rokowania z finansistami, lecz chce sobie wolną zachować rękę, aby lepsze uzyskać warunki.

Taki jest tedy program nowego ministra skarbu, który właściwie da się streścić w trzech słowach: podatki, podatki, podatki.

Ziemie Polskie.

Podajemy tu według *Prawit. Wiestnika* szereg główniejszych „łask carskich," jakie z powodu 25-letniego jubileuszu spadły na Królestwo Polskie. Car w ukazie swoim rozkazuje:

Umorzyć i wykreślić z rachunków:

1) Karę pieniężną, jaka do tegoż czasu liczyć się będzie z powodu nieuiszczenia opłat należnych kasie państwa: podatku państwowego, gruntowego, podatku od nieruchomości w miastach, miasteczkach i osadach miejskich, tak głównego jak dodatkowego na potrzeby kwaterunku; a także karę za nieuiszczenie w guberniach zachodnich poboru procentowego z dóbr nieruchomych osób pochodzenia polskiego i gruntowego na utrzymanie duchowieństwa. 2) Kary pieniężne, jakie po dzień obecnego ukazu liczyć się będą za wpisanie osób opuszczonych w popisie ludności i za niezłożenie w terminie spisów familijnych. 3) Kary egzekucyjne i procenta, jakie po dzień dzisiejszy liczyć się będą w guberniach Królestwa Polskiego za niewniesienie w czasie właściwym podatków, tudzież wszelkich innych opłat wpływających na rzecz skarbu. 4) Przypadające za lat dziesięć do dnia wydania niniejszego ukazu za nieprawidłowe wszczynanie procesów i należną skarbowi połowę kar za niesłuszne apelacye, również za naruszenie uchylonych ustaw i postanowień w Królestwie Polskiem o opłatach konsumcyjnych od trunków i mięsa, szynków, koszernego, konsensowego i poprzednich od trunków, akcyzy i tabacznych, nie stosując umorzenia do tych części kar, które przypadają sędziom i sekretarzom władz, wykrywającym nadużycia, i zakładom dobroczynnym. Dozwoloną i zatwierdzoną przez Cara w uchwale komitetu do spraw Królestwa Polskiego z 26go maja 1870 r. opłatę świadectwami likwidacyjnemi zaległości w opłatach w Królestwie Polskiem, przypadających do zapłaty po 1 stycznia 1869 r., również dozwoloną 22go maja (3go czerwca) 1825 r. opłatę niedoborów asekuracyami rozciągnąć, na zasadach dawniej obowiązujących na takież niedobory, nagromadzone po 1 stycznia 1879 roku, z wyłączeniem od tego następujących opłat: a) Dzierżawnych od czasowego i bezterminowego władania dobrami skarbowemi. b) Przewyżki w dochodach dóbr darowanych. c) Dzierżawnego i innych dochodów z dóbr popruskich nabytych po roku 1831, d) Opłat i procentów z dóbr i kapitałów pojezuickich. e) Opłat na budowę szos drugiego rzędu. f) Dochodów loteryjnych. g) Pożyczek skarbowych. h) Opłat należnych Bankowi Polskiemu i opłat ubezpieczeń pobieranych przez skarb. i) Opłat należnych funduszowi fabryczno-żelaznemu. k) Zapisów prywatnych. l) Opłaty transportowéj. m) Wydatków na zrobienie planów i urządzenie majątków, które to wydatki ponieść winni właściciele majoratów. n) Wniesionych za właścicieli majoratów opłat na budowle kościelne. o) Opłat z tytułu długotrwałéj dzierżawy, przeznaczonych na zasadzie kontraktów na budowle włościańskie i przeniesienie ich zabudowań. p) Opłat wykupnych od dzierżaw bezterminowych. r) Pożyczek i awansów, wydanych z ogólnych kas włościańskich. s) Opłat z dóbr skarbowych, darowanych z liczby dóbr skonfiskowanych, nie stanowiących wyłącznéj własności skarbu, lecz zabezpieczonych na korzyść osób trzecich lub mogących uledz zwrotowi. t) Opłat za drzewo sprzedane z lasów skarbowych lub pozostających w zawiadowaniu skarbu. u) Opłat od dzierżawców dóbr rządowych przypadających do zapłaty za szkody zrządzone włościanom. w) Wszystkiego tego, co na rachunek opłat, które dozwolono wnosić świadectwami likwidacyjnemi i asekuracyjnemi, a już wniesiono gotowizną do dnia wydania niniejszego ukazu, lub co może być zaspokojone wzajemnemi pretensyami dłużników do skarbu, pretensyami pochodzącemi z owych czasów i tam dalej.

— Dochodzi nas z wiarogodnéj strony wiadomość o jednym z mnóstwa faktów świadczących o dzikości ustaw moskiewskich i postępowaniu władz tamecznych a na które Europa cywilizowana obojętnie patrzy. W styczniu tego roku jeden z zamożniejszych gospodarzy osady Zurawnicy w powiecie Zamojskim, obwiniony, że dziecko swoje dał ochrzcić w Galicyi i że nieuczęszcza do cerkwi prawosławnéj, został odstawiony w kajdanach do Zamościa a ztamtąd do Lublina. Udało mu się zbiedz w drodze. Pochwycono więc jego żonę i wywieziono a pozostałych pięcioro dzieci oddano pod opiekę wójta. Śledztwo w téj sprawie prowadzono w całéj wsi a w zeszłym miesiącu uwięziono 18 gospodarzy za niewykonywanie praktyk religijnych prawosławnych. Nowy to przyczynek do prześladowania Unitów.

Rosya.

Kijewlanin donosi, że w miejscowym sądzie wojennym okręgowym będą się w tych czasach odbywały rozprawy sądowe w następujących procesach politycznych:

1) Na dniu 21 lutego (4 marca): o synu popa Arseniuszu Bobosławskim, oskarżonym: po pierwsze o to, że należąc do tajemnego stowarzyszenia rewolucyjnego, mającego na celu obalenie i zmianę porządku państwowego i ustroju społecznego w Rosyi i będąc w tem stowarzyszeniu jednym z głównych przywódców, rozpowszechniał między wyrobnikami podburzające myśli i pisma, przyjmował czynny i żywy udział w zamierzonem przez stowarzyszenie rabunku kasy pułkowej 125 kurskiego pułku piechoty, tudzież przygotowywał materyały eksplodujące i zamordował mieszczanina Kuryłowa; i powtóre: o używanie cudzego paszportu i mieszkaniu z nim w rozmaitych miastach Rosyi.

2) Na dniu 23 lutego (6 marca): o pozafrontowym podoficerze 46 zapaśnego batalionu piechoty Melencyuszu Łozińskim, oskarżonym: po pierwsze o to, że należąc do tajemnego stowarzyszenia rewolucyjnego, dążącego do obalenia w drodze gwałtownej istniejącego w Rosyi ustroju państwowego i społecznego, on w zbrodniczych widokach tegoż stowarzyszenia układał i rozpowszechniał proklamacye rewolucyjne; i powtóre o czynną napaść z bronią w ręku na straż wojskową, znajdującą się przy kasie pułkowej.

3) Na dniu 25 lutego (8 marca): o szeregowcu-ochotniku 97 inflanckiego pułku piechoty Andreju Andruszkim oskarżonym o rozpowszechnianie pomiędzy kolegami w pułku propagandy rewolucyjnej, mającej na celu wywrot lub zmianę istniejącego w Rosyi porządku państwowego i społecznego.

I nareszcie 4) na dniu 27 lutego (10 marca): o studencie kijowskiego uniwersytetu św. Włodzimierza Józefie Rozowskim i synu podoficera Iwanie Rodijonowie, oskarżonych o to, że należąc do tajnych, zbrodniczych stowarzyszeń, mających na celu obalenie tronu i podkopanie posad społecznych w Rosyi i wyrażających swe dążności szeregiem występków, a w ich liczbie wielokrotnemi zamachami na życie cara, oni, w celach służenia tymże stowarzyszeniom, propagowali zbrodnicze idee i rozpowszechniali podburzające pisma.

Z powyższego wykazu, wymieniającego nowe i po raz pierwszy wychodzące na jaw nazwiska rewolucyonistów i ich czyny, okazuje się, że nihiliści w Rosyi nie spoczywają wcale, lecz robotę swą podziemną posuwają ciągle naprzód i to nietylko w stolicy, lecz i w większych miastach prowincyonalnych.

— Jak wielkie nadzieje pokłada prasa — a według jej upewnień i społeczeństwo rosyjskie w zdolnościach, energii i działalności „dyktatora," hr. Loris Melikowa, dowodzi następująca okoliczność: Zasłużony weteran kaukaski, sędziwy (już 87 letni) „patryarcha kaukaskiej armii" — jak go nazywają Rosyanie, ks. Grzegorz Orbelijani, mieszkający w Tyflisie, dowiedziawszy się, że jenerał Loris-Melikow uniknął niedawno śmierci z rąk skrytobójcy Młodeckiego, przysłał mu do Petersburga następujący telegram: „Idź mężnym krokiem przeciw śmierci, broniąc świętej dla całej Rosyi sprawy, a Bóg cię osłoni i pobłogosławi."

„Co to za słowa i co to za ludzie?..." wykrzykuje z tego powodu *Gołos*, „Ulubieniec cara Mikołaja, człowiek nieposzlakowanej uczciwości, zahartowany w ogniu bojowym żołnierz, patryarcha Kaukazu, u schyłku lat szle synowi tegoż Kaukazu bohaterskie pozdrowienie rozpoczynające się pogardą śmierci, a kończące błogosławieństwem Bożem. Jakie to zdrowie, jaka to siła olbrzymia daje się słyszeć w tych słowach, tchnących świeżym, orzeźwiającym powiewem gór kaukazkich. *Ex Oriente Lux* — powiada pismo.. Snać i dla nas ze Wschodu, z Kaukazu nadejdzie wybawienie od nieszczęść, które nas nawiedzają i gnębią. Tam — ludzie innego hartu niż my, inaczej myślą, inaczej działają... Kaukaz był dla nas zawsze najlepszą szkołą wojskową; bohaterowie kaukascy umieją przechowywać święcie tradycye tej szkoły i zamykać je w krótkich lecz niezmiernie bogatych myślą słowach. Ks. Orbelijani, czując żywo cały ciężar obowiązków, które hr. Loris-Melikow wziął na swe barki, posyła mu trafne i wielkie słowo zachęty: „Idź mężnym krokiem przeciw śmierci. ."

„Rosya wiele dała Kaukazowi... (?) mówi dalej *Gołos* — Nadszedł, jak się zdaje czas wywzajemnienia się, bo oto Kaukaz daje nam takiego właśnie męża czynu, jakiego w obecnych ciężkich czasach próby potrzebujemy. Obrona świętej dla całej Rosyi sprawy przypadła w udziale synowi Kaukazu, który „idzie mężnym krokiem przeciw śmierci" i zarazem pokłada ufność w błogosławieństwie Bożem. Hr Melikow, syn i wychowaniec Kaukazu, zahartowany w jego duchu i podtrzymywany moralnie przez takich bohaterów, jak ks. Orbelijani, wywiedzie nas, z pomocą Boską, na drogę swobodną prawidłowego postępu z tego trzęsawiska piekielnego, w jakim ugrzęźliśmy obecnie..."

Takie nadzieje pokłada Rosya w swoim „Dyktatorze." Czy on im sprosta? — czas to okąże.

---

zmu! Wioska jest, to prawda, na imie herbowne zapisana, ale w tym strasznym *speculum veritatis*, który się tabulą krajową nazywa, którego radzi się każdy roztropny kawaler, za nim zapłonie rycerskiem uczuciem miłości, pod tym herbownem nazwiskiem tyle idzie instytucyi dobra publicznego, tyle nazwisk świecących złotem i klejnotami, że poczciwy hipotekaryusz pracuje ciężko tylko dla tych instytucyj publicznych, tylko dla tych imion i dla reprezentującej interesa państwa komisyi podatkowej! Cóż to? Ideał się spełniać zaczyna, ideał przewrotem społeczeństwu grożący, ale dla niego, nawet bez zakosztowania dobrodziejstwa i wygód tego ideału! Gniecie go potęga kapitału, gniecie targ produktów, a wyjątkowo gniecie go jeszcze despotyzm pracy... bo kochany sąsiad, Mateusz nie wyjdzie na robotę, jak za tę cenę, którą sobie nałoży. Czyby nienależało po różnych emancypacyach, chociażby po przyszłej emancypacyi panien — pomyśleć o emancypacyi wiejskiego naszego szlachcica? Czyby nienależał się tenże sam wymiar sprawiedliwości despotycznemu Mateuszowi i Hawryle, o ile przez liberalną ustawę o nieskończonem dzieleniu gruntów, przez pełne miłosierdzia instytucye i ludzi, kredyt udzielających, pozbawionym został normalnej porcyi socyalnej, kaszy i chleba! Tak! tak! niejesteśmy znowu tak zacofani pod względem kwestyj społecznych, mamy swoje rodzime, innego ale niemniej skrajnego kierunku....

Ale poruszać się je boję, co prawda. Socyalizm napędził Piotra Krakowowi, niechcę zadzierać z główną jego antysocyalną potęgą, jedyną, która nawet arystosocyalizmu niezaznała, która szle swoje pikiety do miasta w postaci Park sprzedających gotowany bób, jabłka i gnieciuchy a posuwa się walecznie naprzód! Potęga ta wydaje wprawdzie Młodeckich, utrudniających Lorys-Melikowowi swobodny ruch w dyktaturze petersburskiej, ale trzyma się dekalogu i nieznosi doktryn przeciwnych przykazaniu zabezpieczającemu zdobytą przez zabiegliwość i abnegacyę własność ludzką.... Kto niepójdzie ratować się przeciw szaleństwom socyalizmu do Kościoła i tradycyi chrześciańskiej, tego nauczy bożnica, że na socyalizmie świat stać niemoże....

Kończę bardzo lapidarnie, jak wymagają poważne czasy nasze, jak wymaga nastrojenie miasta do najwyższych zagadnień społecznych. Wszakże nawet prelekcye o odrodzeniu w wieku XVI-tym skończyły się potrąceniem spraw nietylko naszego ale przyszłych stóleci, a zarazem szczęśliwem dociągnięciem do harmonii dyssonansów, które odzywały się od czasu do czasu z lutni uniwersyteckiej, brzmiącej zawsze jakąś walką podziemną po starych jego zapasach pozostałą, wytworną i kawalerską wszakże, jak przystało wobec pięknego i olbrzymiego przedmiotu. I nie masz tu brać kronikarza ochota, aby uderzając znowu w strunę europejskości Krakowa, zakończyć, od czego zacząłem: Jeżeli prelekcye, to już o całem stuleciu!

Nocleg w Brodach.

Będzie temu kilka tygodni, wybierałem się z Krakowa na Wołyń. Dochodziły wieści z za Lwowa, że droga śniegiem zasypana, że pociągi nie chodzą. Dopytywałem się o to najstaranniej, odpowiedziano, że teraz już wolna droga — wyjechałem. Do Lwowa wolna w istocie, ale tam już raz przyszło mi nocować — jadę dalej — w Brodach prawie na całą dobę zostałem wstrzymany. Co tu robić? trzeba było się wybrać do miasta i jak można czas ten najmniej nudno przepędzić. Zaraz na wstępie zauważyłem, że Brody, choć metropolia starozakonnej Galilei chociaż miasto handlem ożywione — wyborem fiakrów się nieodznacza. Jedyny ekwipaż co stał za dworcem, były to małe sanki obarczone wiekiem, podobne z budowy do klatki na kury. Na koźle mały chłopak 9-letni, u sanek dwie szkapy zbiedzone. Gdyby Don Kiszot był ujrzał te stworzenia, zadrżałby w duchu i możeby na nie szarżował jak na stworzenia z Apokalipsy. Co do mnie, rzekłem sobie w duchu: kiedyś grzyb, to leź w kosz, i wszedłem jak mogłem do tego kojca. Hurma żydów obsiadła mnie, każdy rekomendował mi swoją austeryę. Jeden mi wręczył kartkę z napisem „Hotell del Europe". Choć godło to było mniej niż europejskie, zdecydowałem się pod tym dachem nocować. Wtedy inni żydzi nuż nadskakiwać i wyrzucać mi, że ich domu nie wybrałem. Nie mogło im się w głowie pomieścić, że, jakkolwiek byłem zdecydowany w żydowskim mieszkać hotelu, we wszystkich stanąć nie mogłem. Najbardziej zażarty był jakiś rudy potomek Izraela, który mnie gwałtem do siebie ciągnął.

— To żyd, ten „Europejski", niech wielmożny pan do nas bedzie wstąpiez, u nas katolickie gospode!

Odurzony krzykiem, ledwo zdołałem ujść tej zgrai rabusiów grożąc im policyą i ruszyłem zwolna. Zdala ścigały mnie jeszcze okrzyki „katolickiego" żyda.

Biedne szkapy moje, nielitościwie batem smagane, podskakiwały po nierównym bruku; hreczkowata siwka galopowała, wspominając dawno minioną młodość, gniadosz bezzębny wyciągał kulawego kłusa.

Wjechałem do miasta. Nie mogę powiedzieć, by mnie swym blaskiem olśniło. Małe domki na dużej przestrzeni rozsiane nadają Brodom prawdziwy typ żydowskiego miasta: pozorna nędza, wszędzie rzeczywisty brud.

Zajechaliśmy przed biały, piątrowy murowany budynek, zdala świecący swym szyldem i dwiema kolumnami. Na kolumnach świecił brak tynku dawno opadłego.

Zajeżdżam. Z gęstą miną przyjmuje mnie w sieni portyer, który zarazem miał posadę właściciela hotelu. Pytam o pokój — dostałem obszerną salę z czterema oknami i z wspaniałą galeryą obrazów. Te ostatnie byłyby wcale niezłe, żeby były trochę więcej do obrazów podobne.

Wszedł mój malenki woźnica.

— Co się należy?

— Pięćdziesiąt centów.

Nie miałem drobnych, każę płacić oberżyścieportyerowi. Wtem dochodzą mnie okropne krzyki w sieni — wybiegam i widzę mego gospodarza bijącego z całej siły pięściami po twarzy małego chłopaka.

— Co ty bedziesz goszczów moich zdzieracz! tobie należy się 20 centów, a tobie żądać 50!

I dalej bić go w najlepsze. Zadziwiony i zagniewany, ledwo zdołałem odepchnąć zapalczywego żyda, kazałem dać chłopcu co żądał i wołam oberżystę do siebie.

Tu nadmienić mi wypada, że wszystkie fakta ja i rozmowa, co następuje, najsumienniej są autentyczne.

— Jakiem prawem śmiesz ty bić tego biedaka?

— Co to wielmożny pan myszli, że ja jemu krziwdę u siebie pozwolę zrobicz? Ja nie mam prawa go bicz? Ja płacę kilka tysięców gulden podatke do cesarże a win smarkacz nie! Ja gospodarz a on złodziej. Niech mnie win będzie skarżyć do sądów, zobaczymy kto będzie wygrać.

Zrobiłem żydowi uwagę, że nie ten malec, ale ja go mogę oskarżyć, a ten najżyczliwiej radzi mi zaniechać tego, bo by to było daremne.

— Jak wielmożny pan niechce, ja jemu nie będę przykrościów robicz, ja nie u pana biłem, a w sieni.

Zuchwałość ta trochę mnie rozdrażniła. Nie wiem na czemby się było skończyło, bo skarżyć i siedzieć parę dni w Brodach nie miałem ochoty. Otłuc zaś żyda miałem wielką ochotę. Zacząłem od tego, żem kazał mu się co żywo wynosić — *la moutarde me montait au nez.* — Żyd spojrzał zdziwiony, ale się wyniósł i już go wcale nie widziałem. Za to żółcią swoją obficie posolił rachunek, który mi przysłał nazajutrz.

Po chwili obmywszy się i ochłonąwszy z gniewu w zimnej wodzie, zauważyłem, że te wszystkie sceny wcale mi nie odjęły zwykłego apetytu i zadzwoniłem na kelnera.

Różowy, pulchny żydziak, któremu *entre parenthese* natura woni fiołków odmówiła, zjawił się z wdzięcznym uśmiechem na ustach.

Pytam, co można mieć. — Jak zawsze wszystko. — Kazałem dać herbatę i co było gotowego.

Pół godziny potem zjawia się mój żydziak z tacą, poprzedzony wstrętną nieco wonią jadła, które przynosił.

Zabieram się do jedzenia, rozcinam sznycel, siekany pewno tydzień temu, bo czarny w środku i ledwo nieco do nosa zbliżyłem, zaleciała mnie woń, która się już wprzód anonsowała. Coś nieokreślonego w tym zapachu, *une odeur âcre de bête fauve*, jaką mają tylko tchórze, lisy i żydzi. Ani sposobu. Miałem nadzieję, że dodawszy wina butelkę i słoik musztardy, będę mógł głód swój uspokoić. A tu choć przyzwyczajony do kuchni dorpackiej, nawet nie mogłem spróbować doświadczenia z musztardą. Każę dać najprostszy bifsztyk, przynoszą coś w rodzaju tamtej potrawy z jajkiem na wierzchu. *Le decors était là*, więcej nic Chciałem pocieszyć się winem i chlebem. Ale to wino, choć żydowskiego chowu, tak było obficie ochrzczone wodą naturalną, że ledwo się rumieniło. Szczęściem woda świeżo dolana i czysta, wino rozcieńczone, ale nie kwaśne.

Głodny położyłem się do snu. Muszę tu dodać na wielką pochwałę owego *Hotell del Europe*, że całą noc spałem nie zaniepokojony. Czy istotnie brak było tych istót tak wiernych pokoleniu Lewi, czy może naród wybrany ma w Brodach monopol być kąsanym, dość, że stworzenia żadne czuć się nie dały.

Rano wstałem, dano mnie rachunek na przeszło 6 guldenów, mogło mnie śnić się, że jestem w warszawskim hotelu europejskim, zapłaciłem, zajechały konie hotelowe nie lepsze od poprzednich i ruszyliśmy na kolej.

Gdy przyszło płacić fiakra, chciałem się uprzeć przy taksie 20 centów, ani sposobu, jeszcze grozili mi, że z Brodów mnie nie puszczą. Trudna rada, dałem ½ guldena.

Wsiadłszy do wagonu, starałem się zebrać wrażenia mego pobytu w Brodach i wtedy dziwną mnie się wydała nielogiczność naszego wieku. Humaniści tworzą ciągle towarzystwa ochrony zwierząt, a nikt jeszcze nie ustanowił opieki nad monarchami, coby się zdało całej Europie prócz Austryi i Szwecyi — nikt nie marzy troszczyć się o zwykłych śmiertelników. Wiek dziewiętnasty zniósł przywileje rodowe, a jednak łaskawem okiem patrzy na dorobkowiczów i rabusiów, jeśli tylko mają pieniądze i póki je mają. Naród niegdyś wybrany, dziś pod opieką Plutona, boga Mamony i Merkurego, boga złodziei, naród ten po dziś dzień, przynajmniej w Brodach, prawa nie uznaje i sam posiada monopol złodziejstwa i oszukaństwa! O 10-tej z rana opuściłem Galicyę...

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 13 marca.

W dniu 10 b. m. Wydział historyczno filozoficzny odbył posiedzenie, na którem prof. Dr Józef Szujski zdał sprawę z pracy p. Ludwika Żychlińskiego o [illegible] zestawiony przez p. Prochaskę wypis manuskryptów, znajdujących się w bibliotece petersburskiej.

Następnie czytał senator Dr Hoszowski wiadomość monograficzną o domach kapituły katedralnej krakowskiej na Zamku tudzież pod Zamkiem, obecnie istniejących, a mianowicie o szkole z XVI wieku fundacyi Mikołaja z Bodlas, scholastyka krakowskiego, o domu XX. podkustoszych, rezydencyi Elżbiety, wdowy po małżonkach Spytka z Melsztyna, wojewodzie krakowskim, tudzież Janusza, księciu Szląskim z Ziembicy (Sambicensis); o nieruchomości, ostatniej niegdyś w dożywociu królowej Bony; o rezydencyi ostatniego po mieczu Jakóba Koniecpolskiego, syna Jana z Koniecpola, kanclerza państwa, w którejto rezydencyi zamieszkiwał także wiekopomny X. Piotr Skarga; wreszcie o domu z ogrodem, Bularnia zwanym, pod Zamkiem, i budynku, dawniej Ratuszem zwanym. Zaczepiając o dom szkolny na Zamku, Dr Szujski podniósł godną uwagi okoliczność, że w kodeksie 2032 biblioteki Jagiellońskiej (z XIV wieku) znajduje się [illegible] 1367 r. [illegible] *in castro Cracoviensi seu in Universitate Studii*, który jest jednym dowodem więcej, że fundowany w r. 1364 uniwersytet szukał siedzib nie na Kazimierzu i Bawole ale w myśl przywileju erekcyjnego [illegible] w Krakowie, że nakształt innych uniwersytetów systemu bonońskiego, nie był on zamknięty w kollegiach, ale rozrzucony, a gdy *facultas artium* mieściła się w dawniejszej szkole Panny Maryi, prawo, najhojniej uposażone, wykładano według zapisku już w r. 1367 na Zamku, zapewne w domach będących mieszkaniem profesorów.

— Dziś w Spiskim pałacu u hr. Kaz. Badeniego odegranym będzie teatr amatorski na rzecz dotkniętych powodzią mieszkańców Powiśla. W rolach żeńskich wystąpią te same amatorki, które brały udział w niedzielnem przedstawieniu. Podziwiać należy energię naszych pań, które w przeciągu tygodnia zdołały wyuczyć się nowych ról.

— Przybył do naszego miasta Antoni Edward Odyniec.

— Wczoraj skończyliśmy rozbiór znakomitego i niezwykłej miary dzieła X. Kalinki *S-jm czteroletni*; dziś oddać musimy pochwały nader staranemu i pięknemu wydaniu tego dzieła przez drukarnię *Czasu*.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Wyczytawszy w dzisiejszym *Czasie* wzmiankę, iż p. W. Brzeski pragnąc zachęcić wszystkich od[illegible] w procesie o zaburzenie spokojności publicznej niewylosowanych do ofiarności na rzecz powodzią dotkniętych, oświadczają wylosowani sędziowie przysięgli, iż bynajmniej nie czują się wolnemi od obowiązku miłosierdzia, [illegible] obowiązek obywatelski. [illegible] tę zasadę, składają na nieszczęśliwych powodzian ofiarę 41 złr.

— Donoszą z Tarnobrzega 12go b. m., że zator na Sanie odpłynął a woda zaczęła opadać i wkrótce przywrócone będą związki z zalanemi wsiami.

— Dowiadujemy się, że marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki, który bawił w Wiedniu, otrzymał tam telegraficzną wiadomość o nagłem [illegible] z powodu zaręczyn z ks. Stefanią. Hr. Wodzicki wyjechał wczoraj z Wiednia do Rzymu.

— W tych dniach otwartą zostanie w Sukiennicach nowa kawiarnia p. St. Rehmana w połączeniu z [illegible] Rotlendera we Lwowie lub Loursa w Warszawie. P. Rehman, właściciel obszernej kawiarni w Krzysztoforach i założonej [illegible] kawiarni letniej na plantach, [illegible] p. Hendrychem, który przez kilka lat [illegible] cukierniach w Paryżu, następnie w cukierni Rotlendera we Lwowie, teraz zaś stale osiada w naszem mieście. Cały lokal z gustem i komfortem na sposób zagraniczny urządzony, zajmie w Sukiennicach 7 sklepów od strony kościoła ś. Wojciecha; 2 sklepy od rogu przeznaczone są na elegancką cukiernię dla pań i osób niepalących, [illegible]

[illegible]

— Wędrówka włościan z Galicyi do Ameryki, nie ustaje. [illegible] wyjazdowi Jana Siębaby i Walentego Rysia z Zdżarca, [illegible] tego samego nazwiska, w powiecie Pilzneńskim, [illegible]

[illegible] Radomyśla w powiecie Mieleckim [illegible] Jana Augustyna włościanina z Borowy w parafii tego samego nazwiska, w powiecie Mieleckim z żoną, i dwojgiem drobnych dzieci, oraz szwagra jego Jana Chojca także w Borowy osiadłego. Augustynowa grunt, przypadający na dzieci jej z pierwszego małżeństwa, sprzedała za kilkadziesiąt reńskich Pirogowi, synowi Macieja Piroga, wójta w Borowy. Nabywca korzystając z nieświadomości Augustynów i ich dotkliwego materyalnego położenia, nabył grunt za cenę niższą od połowy wartości. [illegible] policya krakowska zawiadomiła o tym wypadku prokuratoryę państwa w Tarnowie. Tutejszy zaś adwokat Dr Rettinger dowiedziawszy się o tem, powodowany szlachetnem politowaniem nad wzmiankowaną [illegible] rodziną Augustynów, przyrzekł [illegible] Augustynom do odzyskania własności w drodze prawnej. Od Augustynów odebrano prośbę o paszport do Ameryki [illegible] Augustyna Kute, Jędrzeja Skarbka i Macieja Piroga, oraz opatrzoną pieczęcią gminy Borowy. Zdaje się, że wójt Piróg, wiedząc o zamierzonej podróży Augustynów, [illegible]

Z opowiadań włościan, którzy w ostatnich czasach przez Kraków zamierzali wyjechać do Anglii i Ameryki, okazuje się, że pisarze gminni, w celach własnej korzyści, namawiają [illegible] do pozbywania się własności i wynoszenia się z ojczyzny.

Wczoraj przybył tu Wojciech Ruda włościanin z Wiewiórki, w parafii Zasowskiej w powiecie pilzneńskim z żoną i dwojgiem małych dzieci, także z zamiarem wyjazdu do Ameryki. Ruda sprzedawszy grunt i domostwo za 240 złr. [illegible] z pozostałemi 105 złr. wybrał się w drogę, skłoniony wieściami o błogim stanie w Ameryce, które rozpuszczają żydzi z Dembicy i Radomyśla oraz włościanie z przyległych wsi Gór, Róży, Czermina i Łąk. Wójt w Wiewiórce Józef Kizior, świadomy celu podróży Rudów, wydał mu książkę służbową, [illegible] Starostwa o paszport, lecz to ostatnie odmówiło udzielenia paszportu. Herszko żyd z Wiewiórki okazywał włościanom karty [illegible] na podróż do Ameryki, [illegible]

— W d. 9 b. m. miał prof. tutejszego Uniwersytetu Dr Maurycy Straszewski w Warszawie prelekcyę [illegible] Mówił „O ideałach moralnych świata starożytnego" i jak piszą dzienniki warszawskie, [illegible] Prof. Dr Straszewski miał jeszcze [illegible] wykłady. Prof. hr. Tarnowski wyjeżdża jutro do Warszawy, a rozpocznie wykład „O Janie Kochanowskim".

Chrzanów 11 marca.

(X) Dzięki istniejącemu u nas Towarzystwu kasynowemu, [illegible]

[illegible] tak dziwne, że u nas zawsze wszystko po [illegible] się robi — i mimo tylu przykrych doświadczeń, nie przyszliśmy jeszcze do poczucia tego wzajemnego zaufania i tej solidarności, które nam na każdym kroku tak bardzo są potrzebne.

Obok ruchu politycznego nie pozostajemy w tyle i pod względem towarzyskim.

Karnawał przeszedł u nas niemniej wesoło: — mieliśmy zabawę kasynową i kilka wieczorków prywatnych na których z werwą się bawiono. Obecnie zaś w kontemplacyjnym poście ułożył się i w dniu wczorajszym odbył się koncert, ku wsparciu miejscowych ubogich, który zarówno pod względem artystycznym, jak i finansowym miał zupełne powodzenie.

Już to rzadko znaleść małe miasteczko o tak stosunkowo nie licznej inteligentnej publiczności jak Chrzanów, któreby posiadało tyle doborowych sił muzycznych. — Obok śpiewu, ku czczemu Komitet urządzający zapożyczył tenora z Krakowa, i spólnej gry na dwa fortepiany: — uwertura z „Oberona Webera", fantazya z „Don Juana" Lysberga i andante z Waryacyami Schumanna — produkowano się tercetem na fortepian, skrzypce i harmonium: — „Sei mir gegrüsst" i „am Meere" Schuberta — tudzież skrzypcami: — elegia Ernsta i Capriccio Koźnina. Sam program przekonywa, że siły uczestniczących w produkcyi wychodzą znacznie poza granice zwykłej gry. Istotnie też całość wykonania nie pozostawiała nic do życzenia, a utworowi Schumanna należy się bezprzecznie całe uznanie tak, iż żałować tylko można, że wykonawcy, którzyby mogli pójść o lepsze nie z jednym artystą z zawodu, nie zapoznali licznie zgromadzonej publiczności z swą piękną grą solową, która obok skończonej techniki i precyzyi w wykonaniu, charakteryzuje niezwykle miłe uderzenie i delikatność w cieniowaniu tonów wykonawcom utworów Chopina właściwe.

Jak zwykle bywa, gdzie biednych sprawa na porządku, panie dały myśl i takową przy chętnym spółudziale miejscowej młodzieży, za co jej się należy uznanie, przeprowadziły: — biednym trochę łez oszczędzą, a słuchaczom pozostanie wspomnienie miłe spędzonego wieczorku.

— Znany i u nas wielce ceniony i sympatyczny dyrektor artystyczny opery lwowskiej p. Jarecki napisał oryginalną operę *Mindowe* osnutą na znanej tragedyi Słowackiego. Opera ta, która oczywiście wielkie budzi zajęcie, miała być dziś przedstawioną we Lwowie, lecz z powodu zasłabnięcia p. Dowiakowskiej odłożoną być musiała.

— We Lwowie znaleziono na cmentarzu zwłoki nieznajomego człowieka, który oblawszy odzież na sobie naftą i zapaliwszy ją, w łeb sobie strzelił. W niedopalonej odzieży jego znaleziono mały kluczyk, pierścień, dwa nadpalone banknoty po 10 złr. itd. Zwłoki tak są popalone, że tożsamość osoby niemoże być stanowczo rozpoznaną. Policya czyni tylko domysły, że jest to pewien rzeźnik, a po mieście krąży wieść, że to pewien oddalony ze służby dyetaryusz.

— Most na Dniestrze pod Haliczem zerwany został d. 8 b. m. Kto więc chce dostać się do dworca kolei, musi jechać na Stanisławów. Zator lodowy na Dniestrze pod Maryampolem stał od 5go do 9go b. m rano. W ciągu tego czasu wody wylały na kilka mil kwadratowych i zatopiły Pobereże, Bronówkę, Maryampol, Dołhe; w wielu miejscach mieszkańcy musieli uchodzić z życiem, a zasiewy wiosenne przepadły ze szczętem.

— Deputowany Hausner będzie miał w Wiedniu d. 17 b. m. odczyt po niemiecku w sali Bösendorfera o pojedynku (historya, ustawy i rozstrzygnięcie kwestyi) na korzyść uczącej się młodzieży polskiej.

— Henryk Laube, znany dramaturg niemiecki, objął po raz trzeci dyrekcyę wiedeńskiego „Teatru miejskiego".

— Wielkie wrażenie sprawiło wczoraj w Wiedniu uwięzienie pensyonowanego jenerał-porucznika bar. Prochazki z nakazu sądu, po odbytej w domu jego rewizyi. Sprawa ta ma zostawać w związku z upadłością wiedeńskiego „Kassenverein" jeszcze w r. 1871, którego wierzyciele nie dostali ani centa. Aresztowany został także likwidator tegoż banku Krieghammer. Obaj byli wmieszani w sprawę konsensu na dom gier w S. Marino w co usiłowano wciągnąć jakieś firmy paryskie.

— Arcyks. Rudolf zabawić ma w Brukselli do d. 23 b. m.

— W Waradynie w Kroacyi rozpoczęła się d. 11 b. m. publiczna rozprawa sądowa w procesie Karola Pusta, tamecznego burmistrza, deputowanego na sejm chorwacki i delegata na sejm węgierski, oskarżonego o przeniewierzenie 300,000 złr. z kasy oszczędności, której był dyrektorem, i o różne mniejsze przeniewierzenia, oszustwa i kradzieże. Żona jego oskarżona jest o współwinę w niektórych faktach oraz Dr Rojcewicz, sekretarz sądowy, o udzielenie pomocy Pustowi i o oszustwa.

— Towarzystwo ochrony zwierząt w Lipsku urządza w br. międzynarodową wystawę przyrządów, służących do odpowiedniego zastosowania ich do zwierząt domowych, jakoteż przedmiotów potrzebnych do prawidłowego chowu tychże, jakoto: a) modeli lub rysunków stajen dla większych i mniejszych zwierząt; b) urządzeń stajennych, a głównie żłobów, drabin żłobnych (raf), poideł; urządzeń podłóg, ścian, wentylacyj, okien, drzwi, pieców w stajniach; c) klatek dla ssaków i ptaków, trzymanych w niewoli, klatek służących do transportu i klatek wystawowych; d) chomont, siodeł, uprzęży, hamulców; e) wozów i ich części; f) podków; g) instrumentów chirurgicznych i weterynaryjnych; h) wszelakich przyrządów leczniczych, aptek domowych i przykryć, bandażów itp.; i) przyrządów, które mogą odzwyczajać zwierzęta domowe od złych narowów, nie dręcząc ich wcale; k) przyrządów do żywienia ptaków w zimie skrzyń do przewozu ryb, gniazdek sztucznych, akwaryj, terrazyj; masek rzeźniczych itp. przyrządów służących do szybkiego zabijania zwierząt rzeźnych. Wystawa ta odbędzie się w ogrodzie zoologicznym w Lipsku (Pfaffendorfer Hof) i trwać będzie od 2 do 20 maja b. r. Chcący wziąć czynny udział w tej wystawie zgłaszać się mają najpóźniej do 31 marca (termin przedłużony) do p. Juliusza Haeckel w Lipsku, przyczem powinni podać, ile miejsca potrzebują na wystawie. Krakowskie Towarzystwo ochrony zwierząt wezwane przez Tow. lipskie do pośredniczenia w tej sprawie, chętnie udzieli potrzebnych informacyj.

— Henryk Siemiradzki zajęty jest obecnie pracą nad wielkiem obrazem z dziejów upadającego Rzymu „Tyberyusz na wyspie Kapri".

— Dzienniki petersburskie otrzymały z Moskwy następujące telegramy: 1) Pod d. 8 marca: „Dziś o godz. 4 rano wybuchł z niewyjaśnionych dotąd przyczyn pożar przy ulicy Niższej Chaniławskiej. Spłonął gmach czteropiętrowy fabryczny, będący w dzierżawie Alexandra Giwartowskiego. Dwudziestu sześciu robotników straciło życie w płomieniach, sześciu poniosło ciężkie kalectwa. Oprócz 26 robotników, stanowczo zginionych, brakuje jeszcze 16; odbywają się też poszukiwania za nimi w gruzach i rumowiskach. Stojące jeszcze ściany spalonego gmachu grożą lada chwila upadkiem. Pokaleczeni robotnicy odesłani do szpitala, trupów zaś, dziś o godz. 10 wieczorem odwieziono na cmentarz." 2) Pod d. 9 marca: „Dziś strażacy wydobyli z pod gruzów fabryki Giwartowskiego jeszcze trzy trupy. Brakuje jednak jeszcze 4 robotników według listy. Wszystkich ofiar 30, kalectw także 30. Pogrzeb 27, którzy stracili życie w pożarze, odbył się dziś w nocy na Semionowskim cmentarzu; w jednej z trumien okazało się dwa trupy. Pożar wybuchł w skutek zapalenia się nafty. Szkody obrachowane na 100 tysięcy z górą rubli. Robotnicy chcąc się ratować, rzucali się na dół z okien 3go i 4go piętra.

— Parowiec pocztowy towarzystwa angielskiego „Travencore", wracając z Egiptu do Brindisi, uderzył o skałę u przylądka Leuca w nocy w niedzielę i przechylił się. Podróżni i załoga dostali się na łodziach do lądu. Parowiec poszedł nazajutrz na dno, będąc uszkodzony mocno.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Adama Kołodziejczyka, za oszustwo; za pijaństwo 4 osoby.

Pociągnięto do odpowiedzialności Dawida Grubera, rzeźnika z Czyżyn, który krowę prowadzoną wczoraj przez ulicę Kopernika, z oburzeniem tamtejszych mieszkańców, nielitościwie okładał kijem.

— Onegdaj po południu znaleziono za rogatką Mogilską zwłoki nieznajomej kobiety, która tego samego dnia chodziła po żebraninie w ulicy Warszawskiej na Kleparzu. Zwłoki te odwieziono do kliniki.

TEATR. W niedzielę d. 14go marca: Dramat ludowy w 5 aktach a 9 obrazach przez pp. Dumanoir i Ad. D'Ennery; przełożył dla sceny krakowskiej Wł. Sabowski: *Tajemnice ludu*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— Dnia 12 marca pogoda, wietrzno i zimno; termometr od —1·0 spadł na —7·0 C. Barometr stoi wysoko; o godz. 7ej rano d. 13 wskazywał on 762·7 millim., termometru —9·4 C. Wiatr północny.

W niedzielę d. 14 marca: Ś. Zacharyasza; w poniedziałek 15go: ŚŚ. Izabelli i Leoncyi p.

Wiadomości bibliograficzne.

Wyszedł z druku 3ci zeszyt *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wydawany pod redakcyą F. Sulimierskiego, redaktora *Wędrowca* w Warszawie. Zawiera artykuły od Bessenöfalva do Biteń (8° str. 161—240(. Z obszerniejszych artykułów są następne: Będzin, Biała, Białacerkiew, Białka, Białołówka, Białopol, Białoruś, Białowieska puszcza, Białystok, Bielany, Bielsk, Biłgoraj, Birże.

Od Administracyi „Czasu"

Dla nieszczęśliwych włościan dotkniętych powodzią w pow. Tarnobrzeskim złożyli: Hr. Art. Potocoy 1000 złr., W. Michałowski, A. P., Zofia Hr. Wodzicka po 25 złr., składka profesorów gimnazyum św. Jacka, hr. Jan Stadnicki, Suchodolska po 20 złr., Dr L. Wiszniewski 15 złr., skład nasion T. Lewieckiej, M. Szlachtowska, Szumańczowski, J. K. Kaczmarski, H. Błeszyńska, Dr F. Szlachtowski po 10 złr., składka seminarzystów obrz. łac. w Przemyślu 6 złr. 10 ct., K. Marszałkowiczowa, F. Radomyska, K. Reiner, T. Baranowski, Dr. Wł. Ściborowski. P. Maurizzio, St. Muczkowski po 5 złr., A. Ł. 3 złr., O. 1 złr., przysięgli w procesie L. Waryńskiego i spóln. mianowicie: F. Leiter, Mirtenbaum po 10 złr., Łępkowski 5 złr., inni przysięgli 16 złr. — Razem 1296 złr. 10 cent. Dziś wysłaliśmy w równej połowie 1595 złr. na ręce hr. Jana Tarnowskiego w Dzikowie i p. St. Jakubowicza, starosty w Tarnobrzegu. Ponieważ poprzednio wysłaliśmy już 620 złr., przeto ogólna suma składek na powyższy cel wynosi 2215 złr.

Na kościół katolicki w Irkucku złożyły T. i M. Oborskie 2 dukaty w złocie.

Odczyty publiczne

na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wiek odrodzenia w Polsce.

Wykłady Dra Maryana Sokołowskiego.

Sztuka.

II.

Prelegent mówił dotąd o kaplicy Zygmuntowskiej, obecnie wraca do zamku na Wawelu.

Jeżeli celem epoki odrodzenia było pogodzenie treści z formą i ducha z materyą, to naturalnem następstwem tej dążności było także zespolenie nauki z życiem. Przez wieki średnie nauka była wyłączną własnością duchowieństwa, które ją uprawiało w murach klasztornych; świat rzeczywisty rycerski i miejski nie miał z nią żadnego bezpośredniego zetknięcia i nie przyczyniał się w niczem do jej rozwoju. Z epoką odrodzenia nauk wyszła z ciemnych klasztornych cel i zapukała do zamkowych bram u szczytu skał i w głębi borów i bagien tak jak do mieszczańskich kamienic. Z nią razem powstał jakiś inny interes, idealniejszy niż chęć zysku lub potrzeba obrony, który zaczął ludzi łączyć ze sobą i obudziło się towarzyskie życie. Wyrobiły się w skutek tego pewne formy obejścia, pewne powszechnie przyjęte chociaż nie pisane przepisy w stosunku ludzi ze sobą. Kobieta dotychczas matka i żona lub co najwięcej idealna rycerskich czasów kochanka, stała się rzeczywistą panią domu i istotną społecznych zebrań królową. W nowellistyce włoskiej która w samem zaraniu odrodzenia robi wrażenie dźwięcznego i donośnego hajnała zwiastującego wschód słońca w pogodny poranek majowy, ona układa porządek dnia, ona rozdaje głosy, ona jak czarodziejka za dotknięciem magicznej laski zmienia scenarium „widzenia" wszystkich zebranych i jej wszyscy słuchają. Nastąpiło większe bezpieczeństwo w stosunkach ludzkich i złagodniały obyczaje. Ta „radosna jasność" ideału epoki, o której mówił prelegent poprzednio, była tam świetniejsza i żywsza im jej donośniej odpowiadał ten okrzyk radości, który rytmem dytyrambu przenika wszystkie życiowe objawy tych czasów, a który niczem innem nie jest, jak ktoś słusznie powiedział, tylko dalekiem echem wesela obchodzonego przez życie z nauką zaślubione. Ta zmiana pojęć i wyobrażeń a co za tem idzie społecznych warunków, musiała bezpośrednio wpłynąć na zmianę form sztuki najbliższy mających z życiem stosunek, a mianowicie na budownictwo cywilne. Prelegent charakteryzuje budowę domów miejskich i zamków średniowiecznych i wykazuje, jak pod wpływem nowych wymagań i potrzeb pierwsze z nich dotąd jedynie wąskim swym bokiem ku ulicy zwrócone zaczynają się długim i rozwiniętym frontem do ulicy zwracać; jak plany drugich dotąd nieregularne zaczynają być coraz regularniejsze; jak ciasne średniowieczne izby najczęściej leżące na różnych poziomach i łączące się ze sobą niewygodnemi schodkami ustępują miejsca salonom i salom tworzącym na jednym poziomie leżące krótsze lub dłuższe perspektywy enfilad; jak wąskie i nieprzystępne, średniowieczne podwórka rozszerzają się i otaczają otwartemi krużgankami zachęcającemi do przechadzki w około; jak nareszcie kręte i ukryte w murach wejścia i przejścia zamieniają się na wspaniałe, szerokie i jasne a łamane w podesty schody, które zdają się zapraszać gościa, aby wszedł do środka. Kiedy wszystkie usiłowania budownictwa średniowiecznego są zwrócone ku zapewnieniu obrony, tutaj zaczynają się wszystkie zwracać ku wygodzie, i właścicielowi nie chodzi tylko o to aby jego dom był przyjemny jedynie dla niego, ale dba on o to, aby dom ten był ozdobny i piękny, a w skutek tego przyjemny dla wszystkich. Na jednym z domów tej epoki w Medyolanie czytamy napis: „*Elegantiae publicae, commoditati privatae*". W ten sposób na miejscu średniowiecznego zamku wytworzył się włoski *palazzo*, który staje się typem i wzorem dla architektury pałacowej całego świata.

Zamek krakowski przebudowany został jeden z pierwszych, jeżeli nie pierwszy na północy za Zygmunta I. przez Franciszka di Lori pod tym wpływem. Po mistrzu Franciszku prowadził dalej jego budowę Bartłomiej Berecci, architekt Zygmuntowskiej kaplicy. Zdaje się jednak, że nigdy budowa ta nie została ukończona w całości. Dodać do tego należy restauracye późniejsze, Zygmunta IIIgo mianowicie i epoki Saskiej. Sejm grodzieński w r. 1726 wyznaczył dość znaczną na owe czasy sumę na jego odnowienie. Podwórze zamkowe zostało przebudowane zupełnie, architektoniczne części krużganków obmurowano ciężkiemi arkadami, na które patrzymy dzisiaj, co sprawia, że ta piękna budowa robi na nas wrażenie statuy starożytnej, pogrążonej w masie gruzu i gliny, z której przegląda tu i owdzie profil twarzy lub fałd draperyi, mogące dać wyobrażenie znawcy o jej piękności, ale której całość wdziękiem i charakterem uderzać nie może. Prelegent stara się tę architekturę z tej masy wyłonić, aby dać nam przynajmniej przybliżone wyobrażenie o podworcu zamkowym takim, jaki wyszedł z rąk Włochów. Zastanawia się nad trzema tego podworca piętrami, z których dwa pierwsze są prawie sobie wysokością równe, a trzecie na nich prawie tak wysokie jak one oba razem, nad lekkiemi kolumnami o jońskich kapitelach połączonych łukami w dwóch pierwszych piętrach i nad nierównie cieńszemi i wysmuklejszemi kolumienkami, które podpierały lekki dach półpiętrowy, jakby drzewa niosące baldachim trzeciego piętra; zwraca uwagę na właściwą tym czasom architektoniczną polichromię, która pokrywając ciemniejszą barwą tło krużganków i zdobiąc je allegorycznemi i religijnemi przedstawieniami, przyczynić się musiała do uwydatnienia całej przejrzystej, powietrznej, eterycznej prawie lekkości i wykwintności tych podworcowych podcieni.

Sztuka włoska w dwóch tych tak niepospolitych budowach zaszczepiona na naszym gruncie, a sprowadzona przez panujących i poparta przez możnych znalazła już jednak na miejscu rozwijającą się pod wpływem pośrednim i dalekim odrodzenia włoskiego, sztukę niemiecką, czyli tak zwany niemiecki renessans, sprowadzony do nas i popierany przez mieszczaństwo.

Prelegent zastanawia się nad charakterystycznemi cechami renessansu niemieckiego, wykazuje, jak on jest jeszcze gotycyzmem przesiąknięty, jak wielką średniowieczny naturalistyczny realizm w nim gra rolę, jak wybitne na sobie nosi on piętno rzemieślniczości cechowej, z której wyszedł, i jak artysta nie umie w nim panować nad dziełem swojem i tchnąć w skład pojedynczych form, w ich wzajemny stosunek, tego ładu i tej jasności, które zapewniają harmonię i wyższą piękność, jak dla tego, dzieła jego mogą być wdzięczne, pociągające, malownicze zwłaszcza i pełne charakteru, ale mimo to w ścisłem tego słowa znaczeniu piękne nie są.

Z zetknięcia się tych dwóch renessansów na naszej ziemi powstały pewne charakterystyczne formy nam tylko właściwe i które przypuszczać pozwalają, że gdyby sztuka u nas rozwijała się silniej gdyby artystyczna a mianowicie architektoniczna przedsiębiorczość była za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego potężniejszą, tobyśmy byli mogli tak o renessansie polskim mówić dzisiaj, jak mówimy o renessansie francuskim, hiszpańskim lub niemieckim. Niestety było inaczej. Jakaż tego przyczyna? Zapewne w części reformacya, która odwróciła umysły i serca od wielkich religijnych dawnych wieków fundacyj, zapewne niski i coraz niższy stan miast. Obie te jednak przyczyny nie tłomaczą małej stosunkowo ilości budynków cywilnych i pałaców tego czasu. Przyczyna tego leży głębiej, w samym politycznym i społecznym a tak wadliwym ustroju narodu, w gnuśności ogólnej, jaką ten ustrój pociągał za sobą, w braku tego bodźca wewnętrznego, który inne narody i inne społeczeństwa zwracał do wyższych celów i gotował im inne przeznaczenia, w tem względnem barbarzyństwie, które uwydatniał Górnicki w „Dworzaninie" i w tej ociężałości, na którą narzekał Kochanowski w „Satyrze".

Na tym smutnym wniosku prelegent nie poprzestaje jednak, ale przypomina, że pomniki, o których mówił, najwymowniej świadczą o ścisłym związku naszego narodowego rozwoju z kolejami zachodniej cywilizacyi, której ideał rzucił kilka i na naszą ziemię promieni i której niejasna, szczęśliwa lub mniej szczęśliwa przyszłość jest także naszą przyszłością.

Wieczór Szopenowski.

W czasie, kiedy kult muzykalny Szopena coraz szerzej się rozgałęzia, kiedy mnożą się wszelkiego rodzaju i formatu, tanie i zbytkowne wydania dzieł jego, kiedy rośnie jego literatura a wszędzie tworzą się stowarzyszenia jego wielbicieli, jeden Kraków nie korzystał dotąd z wyjątkowo szczęśliwych warunków, aby urządzać produkcye muzykalne wyłącznie Szopenowi poświęcone. Lwów i zwłaszcza Warszawa dawno świeciły mu dobrym przykładem.

Lecz jakichże błędów opuszczenia nie naprawiła płodna w pomysły zima tegoroczna i czego nie dokona miłość bliźniego połączona z prawdziwym artyzmem? Gdy zdawało się, że już wyczerpane są pomysły dobroczynne a publiczność krakowska przesycona niemi, zobojętnieć musiała na koncerta, teatra, wystawy i t. d., wieczór Szopenowski urządzony doraźnie, prawie bez przygotowań i bez kosztów, zapełnić zdołał szczelnie największą salę naszego miasta. Prawda, że sala to Sukiennic, która po swem odbudowaniu jakby w posagu na dalszy żywot otrzymała piętno tryumfów i że w koncercie wczorajszym nietylko na klawiszach fortepianu ale i w każdym szczególe urządzenia znać było rękę nieprzywykłą do niepowodzeń.

Już samo wejrzenie sali mile uderzało wchodzących. Gęsta rabatka z roślin w pełnym będących rozkwicie nie czyniąc ujmy akustyce osłaniała brzeg estrady, która się zwykle tak smutno w stanie naturalnej ciesielskiej prostoty przedstawia. Fiołki, rezeda, hiacynty napełniały atmosferę wiosenną wonią. W głębi z klomba zieloności wychylało się piękne marmurowe popiersie mistrza, którego duch przewodniczył całemu zebraniu i zdawał się z tamtego świata błogosławić szlachetnym zamiarom uczonnicy.

I błogosławieństwo było skuteczne. Wszystko bowiem zeszło się, aby koncert wczorajszy uczynić jednym z najświetniejszych, jakie Kraków oddawna zapamięta. Od początku do końca nic nie zamąciło artystycznej rozkoszy słuchaczów. I w obec tego od czegoż ma zacząć sprawozdawca? Czy podnieść misternie złożony program? Publiczność sama swą tłumną obecnością najlepszą mu dała sankcyę. Czy chwalić wykonawców, a przedewszystkiem wytworną grę niezrównanej wykonawczyni dzieł Szopena? Byłoby to nosić sowy do Aten, z których korzystać jemu jednemu jest dano. Jak Kraków umie ocenić w księżnie Marcelinie Czartoryskiej te skarby uczucia i te perły tonów i tę potęgę wyrazu. Miarę tego dawały entuzyastyczne niemogące się uspokoić oklaski.

Niech jednak wolno będzie podnieść kilka numerów, które większe jeszcze niż inne wywołały wrażenie. Do tych należały ostatnie trzy mazurki op. 59, tak różne charakterem a z takiem przejęciem oddeklamowane i drugi pełen smętnych obrazów i rzewnych westchnień polonez op. 26. Podczas jego środkowego ustępu, odegranego z owem idealnem pianissimo, którego tajemnicę jedna tylko koncertantka posiada, czułeś jak 600 obecnych osób dech wstrzymywało, aby jednego wrażenia nie stracić. Dalej wdzięcznie wspomnimy o

Trio op. 8, do którego powodzenia dzielnie przyczynili się współwykonawcy pp. Singer i Kątski. Pominąwszy stosunkowo słabsze finale, należy ono do najcenniejszych a niestety dla niektórych technicznych przeszkód, zbyt rzadko grywanych utworów Szopena. Wielkie wrażenie wywarło, i musiało być powtórzonem, preludyum Nr 13 układu Mikulego, wykonane z wielką precyzyą i wycieniowane starannie przez chór żeński naszego Towarzystwa Muzycznego z współudziałem amatorki, a raczej, wartoby powiedzieć artystki panny K. i z towarzyszeniem kilku instrumentów pod dyrekcyą p. Niedzielskiego. Ten ostatni ożywił też produkcyę odśpiewaniem ze zwykłą inteligencyą lubo cokolwiek mniejszą niż zwykle werwą, czterech pieśni op. 74. Wdzięczną wreszcie innowacyę stanowiła urocza aparycya p. Stachowiczówny, która dwa utwory Szopena interpretowała poetycznem tłomaczeniem ich przez Ujejskiego. W Strasznej nocy (mazurek op. 6 N. 2) wzniosła się do niezmiernej nam w niej dotąd siły tragicznej.

Ale jeszcze zostaje pełen poezyi nokturn op. 15 Nr 2 i preludya Nr 18, 17, 23, 24 i melodyjny pierwszy polonez i ten drobny klejnocik illustrowany przez „Wniebowzięcie". Nie słowami je ocenić. Jedyną trafną recenzyą, zarówno tych jak i wszystkich prawie numerów wieczoru Szopenowskiego pozostanie ów bukiet ofiarowany dostojnej koncertantce przez jedną z największych powag muzykalnych naszego miasta, jakby na znak, że sąd o takich pięknościach wyrazić można tylko dans le langage des fleurs.

Stanisław Tomkowicz.

Sprawy sądowe.

Losowanie sędziów przysięgłych.

W dniu 6 b. m. odbyło się w sądzie karnym w Krakowie losowanie przysięgłych głównych i zastępców na drugą zwyczajną kadencyę r. b., która się rozpocznie d. 31 marca b. r. Losowania dokonał prezes sądu karnego p. Kawecki w obecności zastępcy prokuratora p. Chitrego, radców sądu kraj. pp. Łobaczewskiego i Pawłowicza i delegata Izby adwokackiej Dra Wędrychowskiego i wylosowani zostali jako przysięgli główni pp.:

1) Antoni Walczakiewicz, wł. real.; 2) Karol Fortuna, kupiec; 3) Stanisław Koźmian, redaktor *Czasu*; 4) Hr. Bronisław Lasocki, wł. real.; 5) Dr August Kwaśnicki, lekarz; 6) Franciszek Żuk Skarszewski, właśc. dóbr Mętnów; 7) Szlamaun Schenker, właśc. real.; 8) Edward Szczerba, właśc. dóbr Wesołów; 9) Dyonizy Skarzyński, dyrektor banku galic.; 10) Ferdynand Kozubowski, właś. real.; 11) Wojciech Chrzanowski, właś. dóbr Niedary; 12) Emanuel Orange, właś. real.; 13) Jan Eker, właś. real.; 14) Józef Kozłowski, właś. real.; 15) Nuchim Englander, właś. real.; 16) Józef Łaban, właś. real.; 17) Kazimierz Żeliński, właśc. dóbr Cichawa; 18) Dr Henryk Wąsikiewicz, koncypient adw.sk.; 19) Stanisław Podczaski, właś. real.; 20) Gustaw Dąmbski, wł. dóbr Kolonowa; 21) Feliks Dębiński, kupiec; 22) Wincenty Szymczykiewicz, właś. real.; 23) Antoni Śliwiński, właś. real.; 24) Jan Kochanowski, właś. dóbr Olszyny; 25) Stanisław Dunin, właś. dóbr. Głębowice; 26) Dr Władysław Sołtowski, lekarz; 27) Władysław Fischer, kupiec; 28) Edmund Jastrzębski, właś. dóbr Dębno; 29) Antoni Łuszczkiewicz, inżynier; 30) Stanisław Stefański, właś. dóbr Płoki; 31) Ignacy Dobrzański, wł. w Czarnej wsi; 32) Ludwik Jędrzejewicz, dyr. Tow. ogniowego; 33) Dr Franciszek Piekosiński, urz. banku; 34) Dr Gustaw Nowak, adwokat w Oświęcimiu; 35) Józef Zarzycki, krawiec; 36) Bolesław Niwicki, właś. dóbr Zawada.

Na zastępcy:

1) Tomasz Chęciński, właś. real.; 2) Józef Lipel, właś. real.; 3) Wincenty Kornecki, drukarz; 4) Juda Przeworski, handlarz naftą; 5) Stanisław Bartel, piekarz; 6) Wincenty Wajda, właś. real.; 7) Jędrzej Węgrzynowski, piekarz; 8) Feliks Mazyk, właś. real.; 9) Wolf Pam, handlarz zegarków.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 11go marca. (*N. fr. Presse*). Na targu zbożowym usposobienie ciągle równe. Za 100 kilo pszenicy z terminem na wiosnę dają 14·22 za 100 k. owsa 8·12; za 100 k. żyta 10·30.

Wrocław 11go marca. Za 100 k. pszenicy płacono 12·76 złr., za wyborową wyżej; za 100 k. żyta 10·20 złr.; za 100 k. owsa 8·80 złr. (Przeliczone z marek na walutę austryacką).

Wiedeń 11 marca.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3081, zabitych wieprzów 616, zabitych owiec 68, żywych owiec 2530, jagniąt 1612, żywej nierogacizny 2130.

Cielęta płacono 30 do 48, 52 złr.; zabite wieprze 38 do 48, 50 złr.; zabite owce 38 do 48 złr., żywe owce (lekki towar) 32 do 40 złr., (do eksportu (ciężki) 45 50 złr. za 100 kilo mięsa; jagnięta za parę 5 do 12 złr.; nierogacizna galicyjska 28 do 34, 38 złr.; węgierska 38 do 58 złr. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Wiedeń 11 marca.

Okowita. Na naszem targowisku notujemy zupełnie bez zmiany w tendencyi i cenie 38 złr. — Pest, 10go marca: 36·——37·— złr. — Wrocław, 10go marca: w miejscu 59·40 mrk. płacono — na marzec 59·40—·— mrk. płacono — Szczecin, 10go marca: w miejscu 59·60 mrk., na marzec 59·50—·— mrk., na wiosnę 59·90—·— mrk. — Berlin, 10go marca w miejscu 61·— mrk., na marzec 60·90— mrk., na kwiecień-maj 61·20 mrk., na sierp.-wrzes. —— mrk. — Paryż, 10go marca: na ten miesiąc 74·75 frnk., na kwiecień 73·75 frnk., na maj-sierpień 70·75 frnk., na wrzes.-grudzień —·— frnk.

Nafta. Wiedeń, 11 marca: za 100 kilo z dworca ... 15·75–16·— złr. — Tryest, 10 marca: za 100 kilo beczka 9·60—·— złr. — Brema, 9 marca: za 100 kilo 7·30 mrk. — Hamburg, 9go marca: w miejscu 7·— mrk., na marzec 7·— mrk., na sierpień-grudz. 8·15 mrk. — Antwerpia, 9go marca: za 100 kilo 18·50— frk. — Nowy Jork, 9go marca: za galony 7⅞ ct. pap., w Filadelfii 7½ ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 11go marca. — Wiedeń: pszenica 14·— do 14·75 złr.; żyto od 11·15 do 11·45 złr.; okowita pr. 10.000 liter procent od 37·— do 37·63 złr. — Buda-Pest: pszenica 75 kilgra. (na wiosnę) od 14·20 do 14·25 złr.; rzepak (styczeń luty) od 13·25 do 13·— złr. — Berlin: pszenica żółta (kwiecień-maj.) 228 50; żyto —·—; — Szczecin: pszenica —·—; żyto —·—; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 67·25 złr.; Olej rzepakowy 77·50 złr.; Spirytus —·— złr. — Wrocław: Pszenica —·— złr.; żyto —·—; owies —·—; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia: Pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Peszt 10 marca. (*Targ zbożowy*). Płacono zapasowane za 75 kil. po 14—14·10 na 78 kil. po 14·55–14·85. Żyto na 70 kilogr. po 10·85 do 11.— Jęczmień na 52 63 kilom. od 7·90 8·55. Owies na 36—45 kil.gr. po 7·65—7·90. Kukurudza po 7·40—7·85. Proso po 7·40—7·85. Olej po 31 do 32. Spirytus po 36·—.

(NADESŁANE). (647)

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda* c. k. nadworny dostawca w Korneuburgu.

Od 2 lat cierpiałem bezustannie silne bóle w stawie prawego ramienia i niemogłem ramienia sam podnieść, a jeśli to się stało za pomocą lewej ręki, nie mogłem wtedy *ramienia sam spuścić*; powtarzanie to sprawiały mi *straszne boleści* a wszelkie przez lekarzy przepisane środki okazały się całkiem bezskuteczne. Już obecnie byłem, że się muszę zostać kaleką na całe życie, gdy za radą moich przyjaciół, użyłem Pańskiego c. k. uprzyw. płynu przywrotowego. Namoczyłem szmatkę w *płynie przywrotowym* rozcieńczonym trochę wodą i obwiązałem nią wieczór ramię od stawu barkowego aż do łokcia.

Wstawszy na drugi dzień zrana, zacząłem jak zwykle od 2 lat poruszać ramieniem z największą ostrożnością, *lecz z największem zadziwieniem i radością mogłem poruszać ramieniem wolno, bez żadnej pomocy i bez bólu w każdym kierunku, jestem więc uwolniony od wszelkich boleści i mam swobodną władzę w ramieniu.*

Krzywcze.

Wiktor Tchórzewski, c. k. pocztmistrz.

Składy zamieszczone są w ogłoszeniu dzisiejszem *Gichtfluid.*

NADESŁANE. (753).

W obecnej porze, gdzie zarówno cierpiący jak zdrowi przykuci są do pokoju, jest wyskok z drzew szpilkowych Bittnera potrzebnym artykułem; rozpylony przynosi on do pokoju wspaniały zapach leśny, oczyszcza wskutek znacznej ilości kwasorodu powietrze zupełnie i ochrania przeto przed chorobami zaraźliwemi. Wskutek swych balsamiczno-żywicznych cząstek jest wyskok z drzew szpilkowych Bitnera uznanem lekarstwem w chorobach organów oddechowych i ustroju nerwowego. Składy zamieszczone są w ogłoszeniu dzisiejszego Nru.

NADESŁANE. (144-13-20)

Dla wzmocnienia dzieci i osób wątłych lekarze doradzają na pierwsze śniadanie **Racahout** p. Delangrenier z Paryża, pokarm o tyle przyjemny ile wzmacniający.

Sprostowanie.

Prosty *lapsus calami* był powodem, że w wczorajszym artykule wstępnym zamiast Bartle-Frere napisanem było Frère-Orban.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11 marca. Ministrowie zebrali się dziś u Freycineta, aby roztrząsać położenie. Potwierdza się, że lewica jest zdecydowaną nie interpelować rządu przed drugiem czytaniem art. 7go ustawy o wychowaniu w senacie. Izba uchwaliła konwencyę rządową między Francyą a Austryą, a dalej uchwaliła cło od koni na 30 fr., od źrebiąt na 18 fr., a od wołów na 6 fr.

Rzym 11 marca. Kardynał Nina, sekretarz stanu, powinszował gabinetowi belgijskiemu uchwały Izby co do utrzymania poselstwa belgijskiego przy Stolicy apostolskiej. — Wieniec potargany podczas wczorajszej demonstracyi miał tylko jeden napis republikański. W demonstracyi tej nie brali udziału wychodźcy z Tryestu i Trydentu.

Rzym 11 marca. W Izbie deputowanych rozpoczęły się obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych uzasadnieniem zapowiedzianych interpelacyj. Martelli mówi, że w świecie politycznym przypisywane są Włochom zamiary zaborcze. Niechaj rząd wyraźne poczyni oświadczenia, aby rozwiać te chmury. Utrzymanie stosunków przyjaźni z mocarstwami jest koniecznością. Mówca przyznaje, że granica włoska nie jest dokładną, ale poczytuje przyjaźń z Austryą za rzecz ważniejszą. Polityka zagraniczna rządu nie powinna być niweczona agitacyami. Włochy powinny prowadzić politykę obronną, nie zachowując się jednak obojętnie w razie wojen, któreby naruszy równowagę Europy. Położenie jeograficzne Włoch nie pozwala im zachowywać bezwzględną neutralność. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

Londyn 12 marca. Izba niższa uchwaliła kredyt dodatkowy 1,125,000 funt. sterl. na koszta wojny z Zulami. Northcote wnosi budżet, w którym niedobór na rok bieżący wynosi 2,340,000 funt, ster. Preliminarz na rok następny oblicza wydatki na 81,486,000 a dochody na 81,560,000 f. st. Do tego przybywa jeszcze 700,000 oczekiwanych ze zmiany podatku spadkowego, przez co nadwyżka ma czynić 774,000 f st.

Londyn 12 marca. Wydatki budżetem objęte dojdą do 82,075,000 f. st., gdyż z 8 milionów bonów skarbowych długu bieżącego, który obejmuje wszystkie niedobory a przeto i tegoroczny, 6 milionów pokrytych będzie spłatami rocznemi za wypowiedzeniem. Nadwyżka przeto budżetu obliczona 774.000, zmniejszy się na 184,000 f. st.

Londyn 12 marca. W Izbie niższej wnosi Gladstone wzięcie budżetu pod rozbiór w poniedziałek. Northcote zgadza się na to i oświadcza, że obrady budżetowe mogą się odbywać z powodu drugiego czytania ustawy finansowej.

Bukarest 11 marca. Poseł francuski Ducrot Aubert przyjmowany był dziś uroczyście przez księcia i wręczył mu listy wierzytelne, a przytem miał przemowę, na którą książę odpowiedział w sposób pochlebny.

Hr. Ludwik Wodzicki, marszałek krajowy w Galicyi, miał onegdaj posłuchanie u Cesarza. Według depeszy z Wiednia do *Gazety Lwowskiéj* hr. Wodzicki przesłał arcyksięciu Rudolfowi telegraficznie życzenia, na które otrzymał odpowiedź: „Dziękuję z całego serca za życzenia wyrażone mi imieniem ludności Galicyi.

Wczoraj obie Izby Rady państwa odbyły posiedzenia. Izba deputowanych skończyła dyskusyę ogólną nad ustawą o kolei arletańskiéj; jako mówca jeneralny za ustawą przemawiał dep. Hausner. Izba wyższa uchwaliła nowelę do ustawy o podatku gruntowym.

W komisyi budżetowéj Izby deputowanych żywo toczyły się onegdaj rozprawy nad wnioskiem rządowym o emisyę 20 milionów złotéj renty. Wyzwany przez dep. Smarzewskiego minister skarbu przedstawił pewien rodzaj programu swego, który na właściwem podajemy miejscu, a który streszcza się w słowach: reforma podatkowa. Dyskusya była dość burzliwa, a nawet wiernokonstytucyjni przerzucili ją na pole osobiste robiąc wycieczki przeciw ministrowi za jego chwiejność w zdaniu, iż raz cofał przedłożenie o emisyi renty złotéj, to znowu utrzymywał je w mocy. W końcu postanowiono wybrać komitet do zbadania dokładnéj cyfry niedoboru, a gdy przyszło do wyboru, wiernokonstytucyjni znów tak manewrowali, że musiano trzy razy głosować. W całéj téj borbie, przez wiernokonstytucyjnych wywołanéj, zamieszała się właściwa rzecz, o którą chodziło. Jądrem bowiem rozprawy było to, czy sumę na pokrycie niedoboru już teraz uchwalać, przy ustawie o prowizoryum budżetowem do końca maja, czy też sprawę pokrycia niedoboru odłożyć do rozpraw nad ustawą finansową. Członkowie prawicy, jak się w końcu pokazało, te same mieli wątpliwości, co liberalni względem wniosku rządowego; liberalni jednak przesadzili w opozycyi, a organa ich jeszcze więcéj rzecz wyśrubowały i ztąd wiele hałasu o nic.

O mniemanem przesileniu w ministerstwie wspólnem słychać, że nie tak rychło załatwionem zostanie. Donoszą to dziś dzienniki peszteńskie, te same, które poprzednio zapewniały, iż nominacyi p. Szlavego co chwila spodziewać się można. Pokazuje się, iż informacye naszego korespondenta z Wiednia w liście onegdaj zamieszczonym były bardzo dobre.

Według *Bohemii* wystosować miał cesarz Franciszek Józef bardzo serdeczne pismo z życzeniami do cara Aleksandra, które wprawdzie nie jest kontrasygnowane przez ministra spraw zagranicznych, było mu jednak z treści znane. Hr. Kalnoky miał polecenie wręczyć je Carowi. Odpowiedź cara, która już nadeszła, świadczyć ma o wrażeniu, jakie życzenia serdeczne cesarza Austryackiego na nim zrobiły.

Hannov. Cour. dowiaduje się, że ks. Bismark kazał zebrać różne dokumenta dyplomatyczne świadczące o nieprzyjaznej dla Niemiec polityce Rosyi. Mają się tam znajdować dowody propozycyj Gorczakowa robionych ministrom francuskim względem wspólnego przymierza

W uzupełnieniu doniesień o drugim obiedzie parlamentarnym u ks. Bismarka, dodaje *Köln. Ztg*, że kanclerz mówił o ścisłych teraz związkach z Austryą i nadmienił, że ma teraz za sobą Arcyks. Albrechta, którego dawniej posądzano, że w inną stronę zmierza. Podczas swego w Wiednin pobytu kanclerz rozmawiał z Arcyks. Albrechtem, który się najprzychylniej wyrażał o związku Austryi z Niemcami. *Germania* mówiła, że kanclerz z Windthorstem mówił o przymierzu z Austryą. *Tribune* nie przeczy temu, że Windthorst poruszył tę sprawę, ale kanclerz nie był tak pochopny, aby przyznać się do tego związku. *Tribune* jednak dlatego tylko zaprzecza, gdyż nie chce, aby mniemano, że centrum jest pośrednikiem przymierza.

Nie mamy do tej chwili nic dodać dla wyjaśnienia stanu sprawy pod względem ustawy edukacyjnej Ferrego. Dziś ma być w senacie drugie czytanie ustawy. Lewica grozi poprawkami w senacie, a interpelacyami w Izbie deputowanych, żeby zatrwożyć senatorów zniesieniem senatu, co też jest marzeniem radykalistów; rząd jednak lęka się wszelkiej zmiany konstytucyi, bo mogłyby przy tej sposobności poruszone być kwestye daleko sięgające. Rząd wolałby, aby mu zostawić możność wykonywania na drodze administracyjnej tych postanowień, jakie różnemi czasy zapadały we Francyi przeciw duchowieństwu i zakonom.

W parlamencie włoskim toczą się rozprawy nad interpelacyą względem polityki zagranicznej. Dotąd szły rzeczy dosyć miękko, ale zapowiedziano, że wystąpią na mownice dawni ministrowie z czasów, kiedy Włochy z Francyą szły razem i pod jej skrzydłami przychodziły do utrwalenia bytu swego. Rozprawy te mają jednak tylko akademicką wartość. Rząd stara się w tej chwili uśpić wszelkie podejrzenia, jakoby sprzyjał zabiegom *Italia irridenta* i nie dozwala odbywać demonstracyj republikańskich, chwila bowiem nie potemu, aby zwracać przeciw Włochom gniew Europy. Na Niemcy liczyć nie można, a Rosya daleko i zatrudniona nihilistami.

Parlament angielski ma być rozwiązany d 23 b. m. Odezwy wyborcze posypały się gradem i dalej sypać się będą. Za Hartingtonem poszedł Gladstone, Forster i inni członkowie partyi liberalnej; opozycya wzmocniona członkami szkoły manchesterskiej i członkami partyi separatystów irlandzkich *home rule*. Zapewne jeszcze w tym tygodniu uchwalony zostanie budżet, bo nie zwykł on w Anglii zajmować wiele czasu Gladstone chwycił się szczególniej budżetu i zaczyna już w odezwach wyborczych komentarze swoje nad nim.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Konstantynopola d. 7 b. m, stosunki między Rosyą a Turcyą zaczynają znów być serdeczniejszemi. Wpływać na to ma głównie szwagier Sułtana znany, z czasów wojny tureckiej Mahmud Damat basza, który po pogodzeniu się z Sułtanem mieszka wprawdzie na azyatyckiej stronie Bosforu w Fondukli, komunikuje się jednak ztamtąd często z Sułtanem. Z zarządu marynarki wydalono już dużo Anglików, spodziewają się nawet, że i Hobartowi baszy daną będzie przy pierwszej sposobności dymisya.

Prezes ministerstwa rumuńskiego Bratiano udaje się w tych dniach do Berlina.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 13 marca. Aresztowanie pensyonowanego jenerała-porucznika bar. Prochazki i likwidatora wiedeńskiego stowarzyszenia kasowego Krieghammera (p. kronikę) nastąpiło z powodu nieprawnego nabycia i następnie sprzedania konsensu na dom gier hazardownych w San Marino.

Paryż 13 marca. Zapewniają, że rząd nie wniesie żadnej zmiany i nowego brzmienia art. 7go przy drugiem czytaniu ustawy, ani też nie myśli wdać się. Pod względem zamierzonej interpelacyi w Izbie rząd zdaje się być skłonnym do przyjęcia porządku dziennego, któryby zostawiał rządowi staranie o uregulowanie kongregacyj religijnych na własną odpowiedzialność, szanując istniejące ustawy.

Rzym 13 marca. Izba deputowanych prowadziła dalej obrady nad interpelacyą o politykę zagraniczną. Visconti-Venosta krytykuje politykę zagraniczną lewicy, która obudziła nieufność i odosobniła Włochy. Zielona księga wykazuje szereg niepowodzeń dyplomatycznych; zachowanie się rządu pod względem sprawy greckiej i innych spraw wschodnich jest niejasne. Mowca nagania energicznie *Italia irredenta*, której bezsilne agitacye kraj potępia; ale główną przyczyną sparaliżowania zagranicznej polityki Włoch było zachowanie się rządu, który nie okazał się dość stałym. Nie można utrzymywać stale regularnych stosunków przyjacielskich a równocześnie pozwalać na podnoszenie roszczeń terrytoryalnych. Nie oskarża on ministerstwa o trzymanie się polityki awanturników, ale chcąc mieć sąsiadów, na których polegać można, trzeba być samemu sąsiadem, któremu zaufać można. Polityką odpowiadającą Włochom jest polityka państwa stanowczo urządzonego, jakiej domaga się niezmierna większość kraju. Mowca spodziewa się, że ministeryum jest tego samego zdania i że zamiary jego są szczerze pokojowe, ale domaga się, aby rząd wypowiedział to krótko i węzłowato. Cairoli przyrzeka ogłosić niebawem dokumenta tyczące się wykonanych punktów traktatu berlińskiego. Di Blaggio i Honghi rozwijają swoje interpelacye, ci dwaj ostatni ze względu na dług publiczny turecki.

Londyn 13 marca. W Izbie niższej oświadczył Bourke, że komisya graniczna grecko-turecka składać się będzie z reprezentantów mocarstw pośredniczących i że nie ma zamiaru przypuścić Turcyę a wykluczyć Grecyę od udziału w naradach.

Shangai 12 marca. Krąży pogłoska, że wysłannik Czungow, który zawarł traktat z Rosyą względem Kuldży, został ścięty. W Pekinie wybuchł rokosz.

Kursa. — Wiedeń 13 marca, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 71·40 — Renta srebrna 72 10. — Renta złota 86·45. — Losy z r. 1860 128 25. — Akcye Banku Narodowego 835 —. — Akcye kredytowe 301 20. — Londyn 118 60. — Srebro —·—. Napoleony 9·45—. — Lombardy 86·70. — Losy z roku 1864 112·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 258·70. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 157·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 141·—. — Anglo-Bank 153·25 Obligacye indemn. galic. 98·—. — Losy prem. węgierskie 112·75 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 16·50. Akcye kolei półn.-zach. austr. 125·—. — 6% Listy zast. hipoteczne 100·50 — Marki 58 25 Ruble 125·—. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 13 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	123 25	125 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 75	58 75
Dukat ważny	5 51	5 62
20 frankówka	9 40	9 50
Imperyał ważny	9 65	9 75
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 25	98 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 50	97 75
6% listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	102 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 25	99 25
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	101 50
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli) (rub. i kop.)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 50	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	258 —	260 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	156 50	158 50
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	288 —	298 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 50
Losy miasta Stanisławowa	26 50	28 —

Wiedeń 12 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	71 30	71 45
4⅕% Renta srebrna	71 95	72 10
4% Renta złota	86 20	86 35
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 —	122 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	128 50	129 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	129 75	130 25
„ „ 1864 „ 100 „	172 —	172 50
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 50
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	96 50	97 50
Galicyjskie „ „	98 —	98 50
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	88 —	88 50
Węgierskie „ „	89 50	90 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	88 75	89 25
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	119 —	119 25
6% Renta węgierska złota	101 75	101 90
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	78 75	79 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	152 75	153 —
Boden-Credit węgierskie 140 „	153 —	154 —
„ „ austryackie 80 „	202 —	204 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	299 50	299 75
„ „ węgierskie 200 „	282 75	283 25
Depositen-Bank 200 „	223 50	224 50
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	800 —	810 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	835 —	837 —
Unionbank 100 „	113 40	113 70
Verkehrsbank ogólny 140 „	138 —	138 50
Wied. Bankverein 100 „	149 60	150 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	64 —	65 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	148 —	148 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	612 —	614 —
Elżbiety 210 „ „	187 —	187 50
Linz-Budweis 200 „ „	168 —	169 —
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	158 —	158 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2382	2388
Franciszka Józefa 200 „ „	165 75	166 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	258 50	259 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	124 25	124 75
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	157 50	158 —
Nordwest austr. 200 „ „	167 25	167 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	171 25	171 50
Rudolfa 200 „ „	153 75	154 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	134 50	135 50
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	273 —	273 50
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	86 —	86 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	235 75	236 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	130 50	131 —
„ Nord-Ost 200 „ „	141 25	141 75
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	143 25	143 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	118 50	119 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 20	101 60
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	101 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	90 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	96 75	97 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	96 75	97 25
6% „ Banku Hipot. lwow.	100 50	101 —
6% „ Banku Włość. lwow.	101 75	102 25
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 50	102 70
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	98 —	99 —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	102 —	— —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	101 50	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	85 50	86 —
Alföld-Fiume 200	87 —	87 25
„ Em. 1874 200 „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	107 75	108 25
Elżbiety 100 złr. 4½%	98 25	98 75
„ Em. 1862 r. 300 „	97 25	98 —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis. 200 złr. 5%	99 —	99 50
„ Em. 1870 200	97 —	97 50
„ Em. 1872 200 „	99 75	100 25
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	97 50	98 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. a.	102 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 „ 5%	106 50	106 75
„ poż. 14 milion, 1872	109 75	110 25
„ poż. 1876 r. 100 „	105 30	105 80
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	98 50	98 75
„ „ Em. 1873 200 „	97 50	98 50
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	105 75	106 25
„ „ II „ 1867 300 „	103 30	103 60
„ „ III „ 1871 300 „	102 50	103 —
Koszycko-Oderb. 200 „	87 —	87 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	88 30	88 60
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	91 80	92 20
„ „ III „ 1868 300 „	85 80	86 30
„ „ IV „ 1872 300 „	82 75	83 25
Nordwestb. austr. 200 „	99 50	100 —
„ „ „ Lit. B. 200 „	97 80	98 10
„ „ Em. 1874 200 „	117 50	— —
Rudolfa 300 „	— —	— —
„ Em. 1869 300 „	92 60	93 —
„ Em. 1872 300 „	91 75	92 25
„ Salzka. gut. zł. 200 „	91 —	91 50
Siedmiogrodzkiej I 200 „	80 25	80 75
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	122 75	123 25
„ „ 200 złr. 5%	108 40	108 70
Theissb.-Gesell.	96 50	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „	83 —	83 50
„ „ II Em. 200 „	80 50	81 —
„ Nordost 300 „	82 75	83 25
„ „ złotem 200 „	99 —	99 50
„ Westbahn 200 „	86 —	86 50
„ „ Em. 1874 200 „	83 50	84 —
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	111 50	112 —
Premiowe Wiedeńskie 100 „	120 —	120 25
„ Węgierskie 100 „	112 90	113 20
3% „ Tureckie 400 fr.	17 —	17 15
Kredytowe 100 złr.	180 —	181 —

	płacą	żądają
Clary 42 „	43 25	43 75
4% Donau-Dampfsch. 105 „	107 —	107 50
Inspruku 20 „	25 —	25 50
Keglewicha 10½ „	17 50	18 —
Krakowskie 20 „	20 —	20 50
Ofner (miasta Budy) 40 „	43 25	43 75
Palffy 42 „	41 75	42 50
Rudolfa 10½ „	19 —	19 25
Salma 42 „	51 75	52 25
Salzburgskie 20 „	22 25	22 75
St. Genois 42 „	43 50	44 —
Stanisławowskie 20 „	— —	— —
4½% Tryesteńskie 105 „	123 50	— —
4% „ 50 „	62 50	65 —
Waldsteina 21 „	32 75	33 25
Windischgrätza 21 „	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 46	9 48
Imperyały rosyjskie	9 72	9 74
Funty sterl. angielskie	11 88	11 92
Listy tureckie złote	10 74	10 76
Marki niemieckie za 100 marek	58 35	58 40
Ruble papierowe za 100	124 25	124 75

Lwów 12 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	290 —	294 —
5% Listy zast Tow. kred. ziem.	96 70	97 70
4% „ „ „ „	89 65	90 65
5% „ „ „ „ 37-letnie	96 70	97 70
6% „ „ Banku hipot. gal.	100 —	101 —
6% „ „ „ włościań. gal.	100 50	102 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 50	98 50
6% „ pożyczki krajowej	98 —	100 —

Warszawa 11 marca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	99	75
kupon	—	—	0	86
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	75
kupon	—	—	1	09
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	—
kupon	—	—	1	11

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*